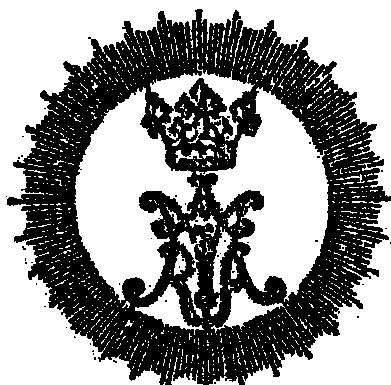


„Ja jestem Królową Polski”

# NIEPOKALANA KRÓLOWA POLSKI

NAPISAŁ – utajony generał zakonu białych Marianów  
zdelegalizowanych przez zaborców  
JÓZEF STANISŁAW PIETRZAK – pochodzący i ochrzczony  
w Budziszawiu Kościelnym k/Słupcy – Konina



Obok Matka Boża  
z Guadalupe w Meksyku.  
Podobne Jej oblicza na obrazach  
**Niepokalanej**  
**i Wniebowziętej Królowej Polski**  
w **Wilnie i Rokitnie**.

Ta ilustracja wstawiona przeze mnie -  
ks. Ksawery Wilczyński, który dalej  
dokładnie skopiował w 2008 r. oryginał  
JS Pietrzaka z 1926 r.



NAKŁADEM AUTORA

KRAKÓW 1926

NIHIL OBSTAT.  
26 kwietnia 1926 r.

Ks. Dr. A. Bystrzonowski - cenzor  
L. 409826 POZWALAMY DRUKOWAĆ  
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.

Kraków, 26 kwietnia 1926 r.

L.S. † *Adam Stefan*

W sprawie wydawnictw, zwracać się do autora;

Kraków, Aleja Słowackiego 7, DRUKARNIA „GŁOSU NARODU” W KRAKOWIE.

*Wstęp*

(...) Przypomnienie staropolskich cnót przestawnych Ojców naszych i zwyczajów ich świętych, a **czci dla Maryi, Królowej Polski, zawsze z Krakowa szerzonej**, będzie otuchą i zachętą do jej wzmożenia w zmartwychwstałej Ojczyźnie. Więc na uwielbienie Władczyni Polski Niepokalanej a upamiętnienie, choć maleńkie, roku w którym na tronie św. Stanisława Męczennika zasiadł PIERWSZY METROPOLITA KSIĄŻĘ ARCYBISKUP ADAM STEFAN SAPIEHA, ARCYPASTERZ, MÓJ DOBROTLIWY, w którego Archikatedrze niegdyś Królowa Anielska, **Królową Polski ogłosić się raczyła** — tę pracę z miłości podjętą — **N a j d o s t o j n i e j s z e m u** METROPOLICIE KRAKOWSKIEMU w uczuciu synowskiego przywiązania i czci składam.

*Józef Stanisław Pietrzak*

Kserokopię otrzymałem od pani Anny Lenartowicz – malarki obrazów Matki Bożej, absolwentki sztuk pięknych i działaczki LPR z Poznania, dn. 8-IX-2008 r., w Uroczystość Narodzenia NMP. Natychmiast zeskanowałem – przepisałem oraz zainicjowałem wydruk na własnej drukarce. Oryginał otrzymałem 1-go grudnia 2008 r. – w 1-szy poniedziałek miesiąca – w związku z nabożeństwem do Ducha Świętego – koronka i Msza św. ku większej czci Ducha Św. Później pozyczyłem ks. Adamowi Lenikowi w Krakowie. I tam jest do wglądu.

Autor – Józef Stanisław Pietrzak pochodzi z Parafii Budziszów Kościelny, a więc też dość blisko Słupcy. Tamtejsi parafianie pamiętają go jak przed II-gą wojną światową w ich kościele głosił kazania jako zakonnik w białym habicie – biały marianin. Po tejże wojnie pamiętają jego wspaniały pogrzeb w Toruniu, jak biskupa w katedrze. Czyli dopiero po śmierci uhonorowany.

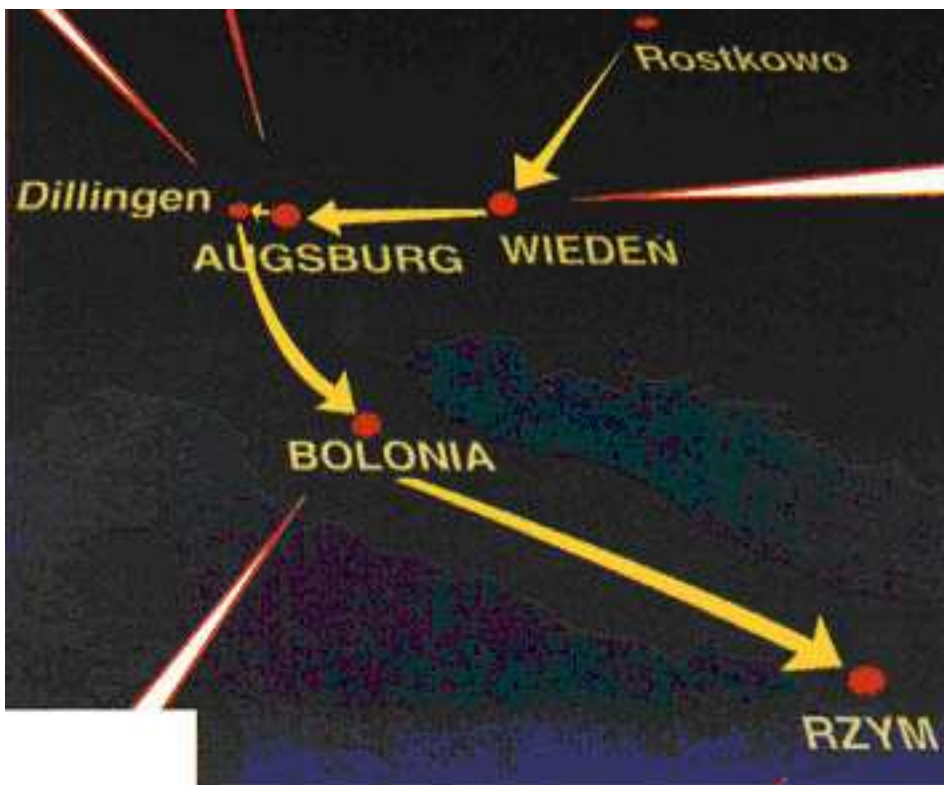
W tym wydaniu wiernie zachowam to, co dotyczy ogłoszenia się Maryi jako Królowej Polski w archikatedrze w Krakowie 8-V-1610 r. W ten jego tekst wstawię szczególnie ilustracje, a zwłaszcza fotografie starodruków i to w tych miejscach na które On, tzn. Józef Stanisław Pietrzak się powołuje. Trochę opuszczę.

ks. Ksawery Wilczyński

Od tego miejsca o Rzymie (św. Stanisław Kostka) i Neapolu „wstawka” też moja, tzn. ks. Ksawerego Wilczyńskiego. Kiedy wrócę do oryginału Józefa Stanisława Pietrzaka, to podam.

Moim patronem (ks. Ksawery W.) jest jezuita - św. Franciszek Ksawery, w którego zakonie działy się wielkie wydarzenia związane z godnością NMP jako **KRÓLOWEJ POLSKI**. A o. generał Józef Stanisław Pietrzak (1-szorzędny autor) pochodzi z Parafii Budziszów Kościelny (k/Konina, czy „mojej” Słupcy), tamże ochrzczony (parafianie pamiętają, jak przed wojną głosił im kazania w **białym habicie**, a po wojnie miał biskupi pogrzeb w katedrze, w Toruniu), ma drugie imię Stanisław – związane z patronami Polski – Stanisławem bpem w

Krakowie i wcześniej ze Stanisławem Kostką w Rzymie i Neapolu, do obu miał wielkie nabożeństwo.

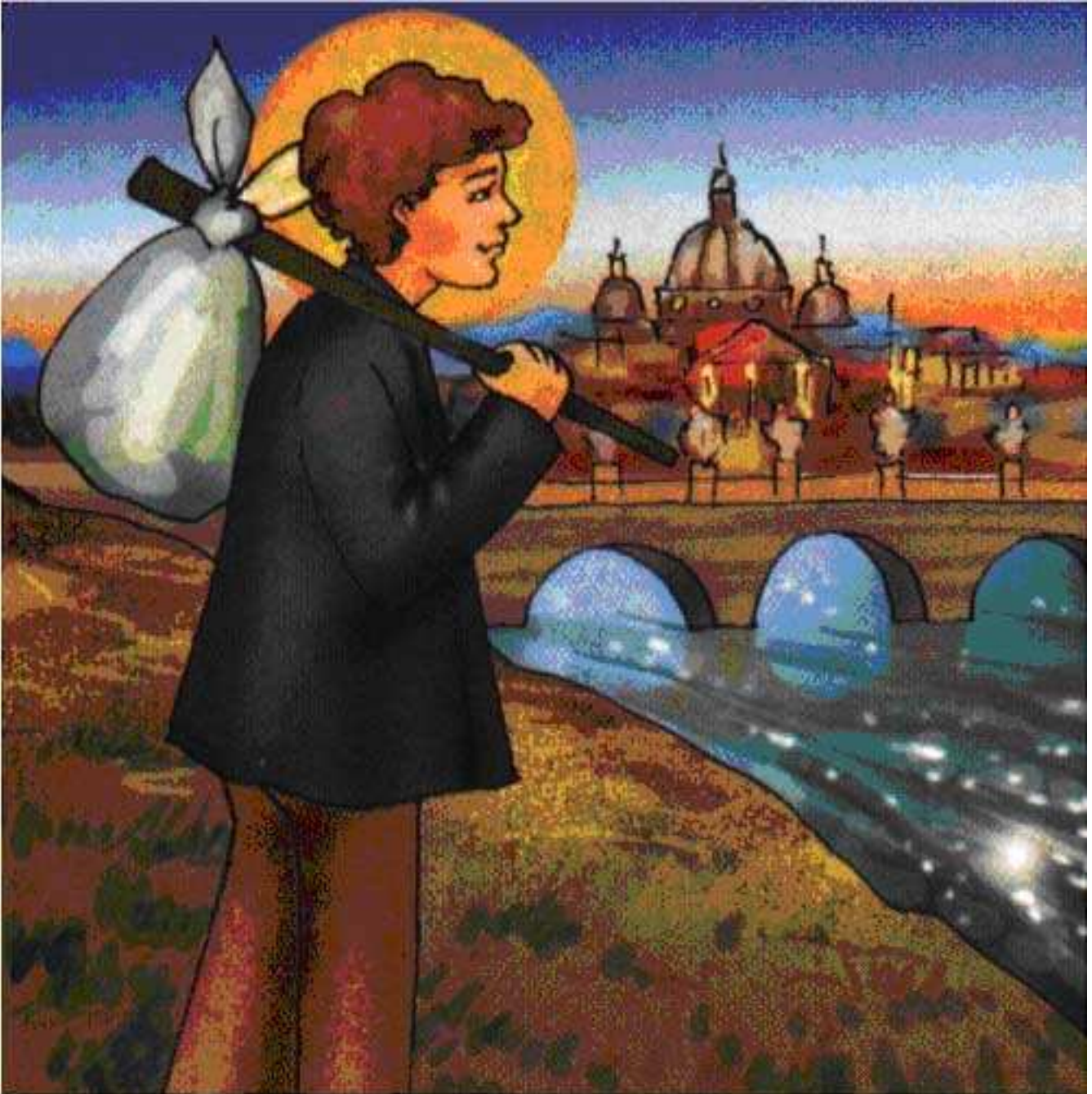


Rzym – oraz mapa drogi św. Stanisława Kostki do Rzymu



Herb rodziny Kostków





Kiedy św. Stanisław Kostka przybył do Rzymu, to z Bożej łaski bardzo „pogłębił” w/w temat. „Zainicjował” objawienia Mancinellogo w Neapolu, we wieczór **14-VIII-1608** i **15-VIII-1617** r. a zwłaszcza w **Krakowie 8-V-1610** r.

W lipcu 1568 r. do Rzymu przybył Piotr Kanizjusz. Któregoś dnia wygłosił do nowicjuszy naukę o niespodziewanej śmierci. Stanisław odczuł, że to odnosi się do niego, że wkrótce umrze. Powiedział o tym swemu koledze Stefanowi. Nikt w to nie wierzył. Sądono, że jest zbyt wrażliwy. 10 sierpnia Stanisław poczuł się źle. Dostał wysokiej gorączki. Po raz drugi powiedział, że za kilka dni umrze. - Jeśli spodoba się Bogu, bym z tego łóżka nie wstał niech się dzieje Jego wola. 14 sierpnia (wigilia Wniebowzięcia) temperatura znowu wzrosła, wystąpił zimny pot na czole, dreszcze, z ust zaczęła się sączyć krew. Stanisław poprosił o spowiedź, Komunię i sakrament namaszczenia chorych. Był spokojny.

Gdy opatrzone go sakramentami poprosił, by go położono na podłodze. Przeprosił wszystkich, a gdy mu podano różaniec, ucałował go i wyszeptał: To jest własność Najświętszej Matki. Chwile konania napełniły wszystkich ogromną wiarą. Umierający, pytany, czy boi się śmierci, odparł: Mam ufność w miłosierdziu Bożym i zgadzam się



najzupełniej z wolą Bożą. Po tych słowach jego twarz zajaśniała blaskiem, powiedział, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewczic, które po niego przychodzą.



**Wiedeń** – kaplica ku czci **św. Stanisława Kostki**, który mieszkał w domu Kimberkera, na 1-szym piętrze. W miejscu ołtarza stało jego łóżko.



**Rzym** – grób i ołtarz w „sanktuarium **św. Stanisława Kostki**” w kościele **św. Andrzeja** na Kwirinale



**Rzym** – kościół **św. Andrzeja** na Kwirinale – „sanktuarium **św. Stanisława Kostki**”







*Obok – Wniebowzięta Maryja wita w niebie św. Stanisława Kostkę 15-VIII-1568 r.*

w ekstazie miłosnego zachwytu i mistycznych zaślubin. Wiadomość o tak pięknej śmierci szybko rozeszła się po Rzymie. Stanisława Kostkę już w momencie śmierci uznano za świętego. Koledzy byli zaskoczeni. - Staś był zdrowy, fizycznie dobrze zbudowany - mówił jego przyjaciel Warszewicki - a choroba, która go zmogła, nie była tak silna, by zniszczyła organizm w ciągu kilku dni. Nowicjusze wyczuwali, że życie, choroba i śmierć Stasia nie były zwykłe. Było w nim "coś". Po śmierci przy trumnie modlili się nawet mieszkańcy Rzymu. Zabierali fragmenty jego ubrania przekonani o świętości osiemnastoletniego nowicjusza.

*Odtąd wracam do oryginału  
Józefa Stanisława Pietrzaka*

## Maryja w dziejach Polski.

*„Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie”.*

„Szczęśliwe Narody, które taką mają historię, jak Polska, szczęśliwszego od Was nie widzę Państwa, gdyż Wam **jedynym** zechciała być **Królową Maryja**, a to jest zaszczyt nad zaszczyty i szczęście niewymowne — obyście to tylko zrozumieli sami” (z akt zakonu Marianów dawnych – białych).

Słowa te, wypowiedział niegdyś do hetmana Stanisława Jabłonowskiego, nuncjusz apost. w Polsce Pignatelli, (przedtem abp Neapolu) późniejszy Innocenty XII Papież, który poznał dobrze i dzieje i ducha Narodu polskiego, a pokochał go tak szczerze i serdecznie najbardziej za jego miłość ku Matce Bożej, za tę miłość i wierność, która się tak bardzo podobała Bogarodzicy, iż „weszła w dzieje Polski i zawładnęła każdym sercem Sarmatów” (z akt zakonu Marianów dawnych – białych) a w końcu, widząc zalewające nas fale złego z cudzoziemskich stron na nas idące i chwiania się Jej Narodu w surowych, staropolskich, zasadach Wiary i pocziwości, widząc też i błądzących królów i wodzów polskich — sama Pani nieba i ziemi raczyła ująć losy nasze w swe niepokalane dłonie, byśmy nie zginęli i nie zmarnieli, i **Królową Polski sama się nazwała i mianowała, nim Ją kochający i**

**wdzięczny Naród polski swą Panią, Władczynią i Dziewicy.** Pierwsze też pieśni polskie Jej musiały opiewać chwałę, bo najstarsza, jaka się dotąd zachowała pieśń – to nasz hymn narodowy:

*Boga Rodzica Dziewica  
Bogiem wstawiona Maryja.*

Pierwsi Apostołowie Polski wielkimi musieli być czcicielami Niepokalanej, skoro pierwsi nasi Pustelnicy, święci Pięciu Bracia Polacy, jak niesie stare podanie Matkę Bożą, szczególnie ukochali i tej czci, Naród jeszcze pogański uczyli i weń wpajali tak głęboko, że ta cześć Maryi nawet na urobienie charakteru narodowego wpłynęła, a to tak decydująco, że jeszcze i w dzisiejszych czasach nawet zwyrodniały Polak, gdy usłyszy Imię Maryi, z rozgniewanego cichszym się staje, z okrutnika łagodniejszym, z rozpustnika (bodaj na chwilę) zmięgowanym, a już na pewno **nie bluźni imieniowi Polskiej Królowej. Nawet protestanci polscy czczą jakoś Matkę Bożą** i nie są wobec Niej tak chłodno lub wrogo usposobieni, jak inne Narody. Niemcy i Czesi, protestanci mordując za Wiarę Błog. Jana Sarkandra, lub Wielebnego Adama Jastrzębiec Mańkowskiego w Kłodzku 17 X 1607 r. za to najbardziej nad nimi się znęcali, że przyzywali na pomoc Bogarodzicę Maryję.

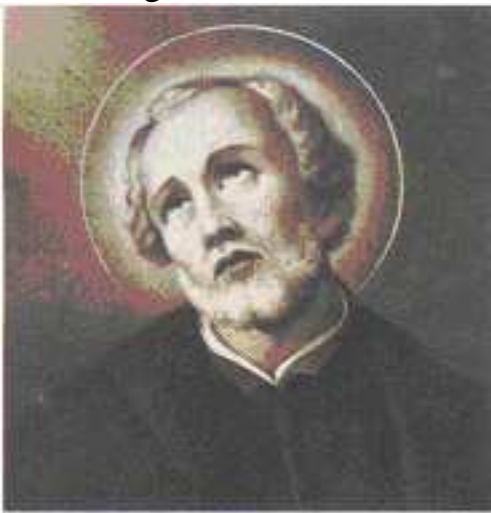
Nic dziwnego — wielkiej i świętych nauczycieli miał nasz Naród: św. Wojciech, św. Stanisław, św. Bogumił, św. Wincenty Kadłubek, bł. Iwo Odrowąż, bł. Jakub Strepa, W. Stanisław Hozyusz, Biskupi polscy - toż to pierwszorzędni i wielcy czciciele Niepokalanej, co przeszli tę ziemię naszą wzdłuż i wszerz ucząc nas Wiary świętej, miłości Boga i czci Maryi i tej maryjnej łagodności, jaką się Polacy odznaczeni wobec wrogów nawet.

Po wielkich Biskupach polskich, których wielu świętych wspominają dzieje, idzie legion Benedyktynów, Cystersów, Kanoników Regularnych i Norbertanów, co zrosili tę ziemię naszą swoim potem a nawet krwią własną użyźnili, lecz tej krwi nie wypuścili z żył ich Polacy, ale obcy okrutnicy: Prusowie, Jadźwingowie, Niemcy, Litwini, Tatarzy, Szwedzi, Rusy i Czesi - równie nienawidzący Polski potężnej, jak i głębokiej wiary Polaków i surowych ich obyczajów staroświeckich - wiedząc, że trwanie przy Wierze wierne Narodu - potęguje jego siły żywotne, równie, jak i polityczne Korony Polskiej wzmacnia znaczenie.

Dziwnie spokojnie, łagodnie i cicho, chętnie nawet przyjęła Polska przed tysiącem lat Chrześcijaństwo. Lechici nie wieszali na krzyżach swoich Apostołów i nie dręczyli ich mękami, jak to gdzieindziej bywało. Nie mówią, tego o nas nawet niechętni nam zawsze - Germanowie. Mały odruch pogaństwa w Polsce - po śmierci Bolesława Chrobrego — rychło był opanowany i krzyż już na stałe rozpościerał swe dobroczynne nad Polską ramiona, a Matka Boża umiłowana była Panią Narodowi swemu. Doznali Jej łaski i pomocy starzy wojownicy polscy, zabezpieczający byt wolny Narodowi od zawistnych Niemców. Żywot bowiem Polaków był zawsze jednym bojowaniem z nieprzyjaciółmi Krzyża i Narodu, potem już i Bogarodzicy-Dziewicy. W tych bojach, w tych sprawiedliwych wojnach naszych królów walczących w obronie granic Państwa politycznej niezawisłości i wiary — **zawsze**, czasem nawet widocznie, wspomagała nas Ta, która z czasem, upodobawszy nas sobie nad innych, nazwała swoimi poddanymi i dziećmi „których wielce kocha dla osobliwszego ku Niej nabożeństwa” (Vita P. Julii Mancinelli). Ileż trudów znojęw, boleści i ofiar złożył Naród polski na ołtarzu Maryi w ciągu dziejów, walcząc o swe istnienie i zachowanie wiary katolickiej! Jakichże prześladowań nie doświadczył, choćby za samą swoją wiarę i apostołstwo wśród Narodów bałwochwalczych, jak Prusowie, Jadźwingowie i Litwini, których pozyskiwał i pozyskał Bogu miłością i nadawaniem swych mądrych praw i przywilejów, lub przywodził do uznania oczywistej prawdy katolickiej, pseudo-chrześcijan: Rusinów, Białorusów, Rosjan, Tatarów, Szwedów, a i Niemców !...

Niech nam tu świadczy wielki nasz Apostoł Jacek św. Cudotwórca, bł. Sadok Sandomierski i bł. Urban Podkamieński z całym legionem Dominikanów, co i nauką i cudami całe Narody Chrystusowi pozyskali, lub ich w wierze katolickiej umocnili — a **cześć Królowej Polski wkorzenili** tak **głęboko**, iż dzisiaj się nie uda nikomu oderwać Polaków, i tego Państwa naszego od Maryi. Ich pracą wyciśnięty pot i ich męczeńska krew, tak głęboko wsiąkła w polską ziemię, że ona, dotąd woła za nami do Boga o miłosierdzie, bo jej nie wytoczyli Polacy, ale obcy, w chwilach, gdy im głosili „Dobrą Nowinę”, lub śpiewali na cześć Pani Nieba i Polski **Salve Regina** !

A setki ich było. Taką to zapłatę z pogańskich czy heretyckich rąk za szerzenie Królestwa Bożego, i szczepienie nabożeństwa do Bogarodzicy otrzymali i inni Polacy z różnych Zakonów, jak setki Benedyktynów Świętokrzyskich z bł. Stanisławem Opatem, Cystersów Mogilskich z bł. **Zbigniewem** opatem — przez Tatarów okrutnie za Wiarę pomordowanych. Wielu Braci Mniejszych w Zawichoście i na Litwie, znaczny poczet członków Tow. Jezusowego



z bł. **Andrzem Bobolą** (*obraz obok*) i Wojciechem Męcińskim na czele. 25 Bonifratrów, 13 Marianów z W. **Januszem Marią od Królowej Korony Polskiej** Piotrowskim, którzy ze śpiewem Magnificat, ginęli za Wiarę i tę miłość ku **Królowej Korony Polskiej** jaką **ten Zakon** powstały na skutek ślubów Jana Kazimierz od samego swego W. Założyciela był natchniony w tej miłości wychowany i do dziś trwający i wiernie i szczerze! Zakon Augustiański także liczy kilkunastu Polaków męczenników za wiarę świętą. (Ich obraz MB Królowej Polski - kopia bledzewska - zob. Wieluń - str. 40).

Nadzwyczajną, wydatną i stałą miłością Królowej Korony Polskiej odznaczał się po wszystkie czasy prastary, wspaniały, wielki, gorliwy i świętobliwy Zakon Paulinów od pięciuset lat straż pełniący w imieniu Narodu polskiego przed Obrazem Cudownym na Jasnej Górze w Częstochowie — z taką troskliwą pobożnością i wiernością przykładową, na jaką tylko stać wiernych synów Polski. Szatę tego białego Zakonu nieraz na ziemiach polskich ufarbowali krwią wrogowie Wiary św. katolickiej. Szczególnie sławnym było męczeństwo 12 Paulinów jasnogórskich w dniu 18 maja 1430 roku przez husyckich Czechów, nienawidzących Maryi, a pragnących z bogaceniem się skarbami: Polaków na Ołtarzu Królowej Polski składanymi. Oni to, wtargnąwszy do przesławnego Klasztoru Częstochowskiego, wtedy jeszcze nie ufortyfikowanego, z całą zajadłością rzucili się na synów św. Pawła Pustelnika, żądając wydania świętego Obrazu Niepokalanej Bogarodzicy i skarbów, a także i przyjęcia nauki heretyckiej. Przerażeni zakonnicy - co młodsi - rozbiegli się na wszystkie strony, pozostała tylko starszyzna zakonna w ostrości życia zahartowana i na śmierć za cześć Bogarodzicy Maryi gotowa w liczbie 12 Ojców i braci z Bł. O. Januszem z Krakowa, przeorem na czele. Wiernie aż do wylania krwi bronili Polacy honoru i czci swej Pani **czym zasłużyli, że Ona sama Królową naszą się ogłosiła i wyznała**. Zasługi to Ojców naszych, bo staropolskie ich cnoty, to sprawiły, że dziś możemy się szczycić, że istniejemy pod słodkimi rządami Nieba i Polski, Królowej Maryi.

Wypróbowały ta Opatrzność naród nasz i doświadczywszy nas, iż dla wiary, dla Chrystusa, dla czci Jego Matki Niepokalanej gotowiśmy i na śmierć iść i na wojnę, byle tylko rozszerzyć lub ugruntować Królestwo Boże na ziemi i w sercach ludów ościennych i dalszych



– postawił nas Bóg na pograniczu prawie chrześcijańskiego świata: **Polska stanęła jako wielkie a żywe przedmurze wiary i oświaty**. I stanął żołnierz wierny, opatrzny, polski żołnierz, co pierśią i krwią własną, serdeczną krwią sarmacką, przez długie, długie wieki zasłaniać będzie świat chrześcijański to jest całą Europę, przeciw wszelkiemu bisurmaństwu. A piersi te mężne czymże uzbrojone? Ryngrafem Maryi lub Jej Szkaplerzem karmelitańskim, który ręką wojownika – ozdobiona zresztą i różańcem przyciskała gorąco do piersi, „bo granaty od tej szaty odpadać zwykły”.

Takich to żołnierzy, których potomkami my jesteśmy, postawiła Opatrzność w chwili, gdy Carogród, świetna Konstantyna Wielkiego i jego następców stolica, pełna błędów i herezji i odszczepieństwa i niesnasek i grabieży i straszliwej rozpusty, a bezecności – wpadł w ręce Turków tak marnie i na tak długie, długie wieki – że Europa drżała przed srogą mocą panteistycznego Allacha. Dumny półksiężyc mahometański przerażał całe chrześcijaństwo oraz rycerstwo Europy.

Zaczęto się modlić o pomoc z nieba. Bóg zesłał tę pomoc skuteczną – posyłając na ratunek światu Rycerzy Maryi – Polaków! Tak jest! Nas posłał Bóg wejrząwszy na pokorę naszą, na sprawność naszą, na czystość obyczajów dawnych ojców naszych, na zachowanie postów kościelnych w państwie Piastowskim i Jagiellońskim, w państwie Batorego i Sobieskiego, wejrzał Bóg na uroczyste święcenie niedziel przez praocjów naszych i na tę miłość Jezusa i Maryi; a przywiązanie do Kościoła świętego Apostolskiego, rzymskiego, jedyne Chrystusowego, i to aż – do wylania krwi! Nie darmo nas tedy nazywają narodem męczenników. Stało się to, ani wątpić, jakby na prośbę naszej Władczyni i Pani niebawem już Polski Królowej.

Odczuł to świat cały, odczuł potężnie, bo ilekroć reszta Europy zagrożona zostanie – na Polskę skierują się oczy świata i nadzieje – i **do Krakowa pójda papieskie legaty wołać ochrony, ratunku, pomocy i rady**. Nadeszły w końcu czasy, że gdzieindziej już głos Stolicy Apostolskiej nie znajdował posłuchu, chyba w rzadkich chwilach, za wpływem świętych papieży, jak Piusa V, Dominikanina, istotnego zwycięscy z pod Lepanto. **W Polsce naszej jednak, w Królestwie Maryi, z niebios jakby naznaczonej na to, Papieże znajdują zawsze pierś gotową, krew bohaterską, ku obronie chrześcijaństwa, choćby kosztem najboleśniejszych ofiar, „boć nie nowina Polakowi iść na pomoc Kościołowi”**.

Od Bolesława Chrobrego, który w takiej czci miał kapłaństwo Chrystusowe, że „nie śmiał się pierwej do stołu jeżeli tego nie czynił kapłan”, od tego mądrego i wielkiego króla, którego przyjaźnią szczylicili się święci Otton i Brunon, aż do Bolesława Wstydlwego i dalej, wierni Matce Bożej służą nasi królowie, a im są wierniejsi oni Najwyższej Władczyni Polski, tym silniejsi i szczęśliwsi, tym potężniejsi wewnątrz, a straszliwsi wrogom!

O, tak! Polska „Ojczyzna w przeszłości jedyna, co z piersi swej miłość, a nie rozbój sieje, co mieczem tylko świat ewangelizuje, gardzi grabieżą, nie pragnie zdobyczy. Spaja się z braćmi... Istotnie, **spaja się z braćmi**, i to po piastowskiej epoce, której święta niewiasta **Dąbrówka** królowa przewodziła, druga epoka przeszłości naszej, druga chluba, a zasługa niezmierna wielkiej czcicielki Marii bł. Jadwigi królowej polskiej, ofiarą swego serca gotującej Unią Horodelską i Lubelską, nawracając Litwę – i czym prędzej stawiając kościoły i klasztory pod wezwaniem Bogarodzicy. Dzieje tej Unii w zdumienie wprawiają świat cały i zmuszają nawet niechętnych nam schylić głowę przed narodem, co tak przedziwnie wzniośle pojął swe przechrześcijańskie posłannictwo o europejskiej i nadeuropejskiej własności i cnocie, zjawisku niespotykanym w historii narodów innych – spajanie się z braćmi, kojarzenia wolnych z wolnymi, równych z równymi, za pomocą dobrowolnej unii narodowej, religijnej, społecznej i towarzyskiej. Przypatrzmy się dziejom innych narodów: **Francuzów, Niemców,**

Anglików, Włochów, Czechów, o Rosji już nie mówiąc. **Ileż tam znajdziemy przykładów podbojów licznych, zaborów niesprawiedliwych, „aneksji” podstępnych, okupacji niegodziwych im okrutnych, lub połączeń... „dobrowolnych”...** Unii Lubelskiej, takiej drugiej unii w imię miłości i wiary u stóp Krzyża zespolenia w jedną całość nie tylko pobratymczej Rusi, lecz obcej a dzikiej i pogańskiej Litwy, zjednoczenia i zespolenia się takiego, które przetrwało wieki w życiu i śmierci, w chwale i pogromie, w męczeństwie i niedoli, łez i krwi, ofiar nieprzebranych, grozy i spustoszeniu pobojuwisk, i lodów Sybiru, i sieroctwu wygnania, i katuszom narodowego czy religijnego męczeństwa, nigdzie nie znajdzie w całym świecie. Zasługą to i cnotą Polski ogromną, wiekopomną było i jest, że się z braćmi tak w Chrystusie spajać umiała i wiernie ślubów dotrzymać aż dotąd; - wina jest tamtych, że opuściwszy Chrystusowe prawo, podpuszczeni przez wspólnych wrogów, w dwudziestym wieku rozerwali tę jedność święta z Królestwa Maryi. Ale my, Polacy, trwamy ciągle w nadziei, że **błądzący bracia Litwini powrócą do Macierzy i uznają panowanie Matki Bożej nad swym krajem, którą czcić nauczyli ich Polacy**; poznają oni, że w jedności siła i potęga i do szczęścia droga i – wrócą do nas, bowiem Opatrzność czuwa nad dawnymi granicami Chrobrych, Jagiellonów i Batorych i kiedyś spoi ziemię Matki Bożej w jedną, już nigdy nie rozerwalną całość, a wtedy my

„Dla błędnych braci otworzym serca

Winy ich zmyje wolności chrzest,

Wtenczas usłyszysz nędzny bluźnierca:

Maryja Polski Królową jest!”

**Polska** tymczasem wierna swemu wielkiemu, apostołskiemu powołaniu, ciągle dalej swe tryumfy i walki na kresach chrześcijaństwa i **broni narody przed zturczeniem czy zkozaczeniem**. Ponosi i ciężkie ofiary. W roku 1444 ginie pod Warną bohaterski król młodzieniec Władysław w obronie katolickich Węgier. W roku 1527 inny Jagiellończyk znowu znajduje śmierć na polu chwały. Zygmunt Stary i Zygmunt August jak tylko mogą wstrzymują groźną barbarzyńców nawałę, tak, że nie zliczyć nam tych ustawicznych i krwawych zapasów i ofiar ciągłych, jakimi Polska okupywać musiała szczytne posłannictwo swoje. Dość wspomnieć, iż stary rycerz Bogarodzicy, hetman Żółkiewski, 30 większych bitew z Turkami naliczył w życiu swym, zanim bohatersko zginął on sam, syn jego Jan, z ran pod Cecorą otrzymanych, wnuk po kądzieli Daniłowicz i prawnuk a brat Jana, Marek Sobieski, poległy pod Batowem.

**Zasługi Polski przemilcza dziś Europa**, aby się zawstydzić wobec nas, jak zawstydziła ją niegdyś wielkość i zasługa króla Jana III, niewdzięczność świata, co go ściagała za życia, nie przestaje i dziś ściagać pamięci jego i jego zasłużonego narodu, z którym wraz ochronił on i ocalił całe chrześcijaństwo. Dziś tej zasługi nie pomny jest świat i nie odwdzięcza się jej, **ale Bóg pamięta i Jego Opatrzność, odda najwyższą sprawiedliwość**, która wedle nieomylnych zapewnień Ewangelii: „*odda każdemu według uczynków jego*” (Mat. XVI, 27). Ta to **sprawiedliwość Boża wskrzesiła nas i ożywiła politycznie**, abyśmy dalej, i jeszcze wierniej służyli Bogu, bo od nas dziś niemniej wymaga Pan, niż od ludu izraelskiego, gdy go z Egiptu wywiódł, z ciężkiej niewoli na wolność, aby – **jak uczy Skarga** – „*uczynić sobie z nich Królestwo i Rzeczpospolitą porządkiem, urzędem i prawem dobrze osadzone i postanowione*”.

– I mówił tak do nich (Pan) przez Mojżesza:

„*Widzieliście com uczynił Egipcjanom, a jakom was nosił na skrzydłach orlich i sobiem was przywłaszczył. Jeśli będziecie słuchać głosu mego i przestrzegać przymierza albo umowy moje z wami będziecie: ja was za swoje dziedzictwo nad inne narody mieć będę; bo moja jest wszystka ziemia, i staniecie mi się królestwem kapłańskim i ludem świętym*” (Exod. XIX,4-8)



„Wyjął je Pan Bóg z niewoli tyrańskiej - mówi dalej Skarga – ale je pod swe prawa święte i sprawiedliwe i służbę swoją zniewolił, a **taka niewola jest prawdziwą wolnością**, gdy służy temu, który przyrodzonym Panem naszym jest, który służbę dobrze płaci, którego służba wdzięczna jest samym królowaniem. Daje się też w tych słowach Pańskich znać, że królestwa Onego i Rzeczypospolitej świeckiej fundamentem chciał Pan Bóg mieć religię albo kapłaństwo, gdy je tak ochrzcił i nazwał: iż gdyby kto zapytał, jako to królestwo nazywają? – każdy mógłby odpowiedzieć: **kapłańskie**. Bo na religii, której kapłani nauczają, i na znajomości prawego Boga i służbie jego osadzone jest, i tak się z nim spaja i żeni, jako fundament budowy, która na nim polega i bez którego upada... Religia jest fundamentem królestw u ludzi Boga prawego. Co i sam rozum przyrodzony pokazuje; bo królestwa i Rzeczypospolite bez Boskiej pomocy fundować się i stać i obrony mieć nie mogą i przychodzą na nich takie trudności przypadki, z których żadną pomocą i radą wyjść nie mogą, aż pomocą Najwyższego Króla i Boga, który wszystko może... Co jedno było królestw chrześcijańskich, wszystkie się na religii pobudowały i fundowały. To także **królestwo Polskie na tejsze się religii opierało... nigdy jej nie odmienając**. Królowie nasi także z ołtarza przez kapłana moc królewską i władzę, za zezwoleniem obywateli tej ziemi, biorą; także Chrystusowi służyć i Kościołowi, jego obroną się być przysięgają. Nic innego też tak pilnego w królewskim swoim urzędzie nie mieli, jak religii bronić, aby tak jak na niej królestwo ufundowane jest, tak na niej szczęśliwie trwało, Boga samego i Chrystusa podporą i utrzymaniem swym mając, a bojąc się pogróżki u Izajasza napisanej: „Królestwo, które tobie (Kościele Chrystusa) służyć nie będzie; upadnie i narody spustoszeją” (P. Skarga: Kazanie sejmowe czwarte).

I sprawdziło się to na nas, gdy naród odstąpił od Boga i dawnego obyczaju, a cudzoziemskie „nowinki” francuskiej rewolucji sobie przywłaszczył, obyczaje domowe skaził, rozwody małżeńskie wprowadził, kult ciała zamiast służby Bożej i rycerskości wojennej sobie upodobał. I trwała sto pięćdziesiąt lat niewola nasza – aż się zmiłował Pan. Warto więc przypomnieć, do jakiego celu nas do życia politycznego powołał Pan. **Oto Bóg chciał i chce** – to śmiało twierdzimy – **uświęcić i uczynić Polskę godną apostołstwa, aby rozniosła daleko chwałę Jego Imienia, dlatego ją wybrał z pomiędzy wielu i ukochał od wieków**. Rozkazał przecież, aby stała jako świecznik na granicach północy i wschodu, i bogactwem łask zarzewiem światło jej podniecał; otulał z miłością pierwszy płomień, który wynikał z jej łona, aby go wicher barbarzyństwa nie zgasił. Bóg chciał rozplomienić żarem swojej miłości, aby zagrzać mogła prawdą oziębłych swoich sąsiadów. I czym jest słońce dla świata, chciał Bóg, aby była Polska dla plemion słowiańskich. Tak jest! – **Polska** miała być ogniskiem wiary, miłości i nadziei dla ludów w fałszu błędzących, **niby morska latarnia**, która w pośród nocy łódkom zbłąkanym przystań bezpieczną wskazuje. Ten był cel zewnętrzny naszego narodu, - **cel pojęty od razu, przyjęty powszechnie... Myśmy Bogu służyli – Bóg nam dóbr przymnażał, nie chciał być naszym dłużnikiem**. Ileśmy Jemu czystych dusz zyskali, tyle nam oddał w nich chętnych Polaków. Kościół zaręczyć może za czystość pierwszych narodu zamiarów – i święci Polacy zaświadczą, bośmy rzetelnie w każdym naszym czynie chwałę Chrystusa i Jego Matki cześć na widoku mieli.

Dalej i dalej – od morza do morza – i jeszcze dalej, bo przy Pańskim Grobie, byliśmy ze Słowem Bożym, z księgą Bożego prawa – i wszędzie Chrystusowej szukaliśmy chwały! Kościół katolicki wytyczył nam drogę, my idąc za szlakiem, jako siewcy, sialiśmy ziarna prawdy Bożej. Bóg deszcz swej łaski spuścił, grunt w

plon bogaty niebu przyniósł modlitwę, a nam miłość bratnią... Tak było w Polsce, i Bóg błogosławił. Wplatał w nasz Wienie coraz świeższe kwiaty swobód i szczęścia, i nowych korzyści, które wyrosły na polu poświęceń... I do ogniska Polski, płonącego wiarą, gromadziły się chętnie pobratymcze ludy, zasiadły w koło, węzłem się łącząc jedności. Nie tam, gdzie dosięgła orężem, lecz tam, gdzie wiarą dosięgła, stanęły kraju granice. **Nie liczbą niewolników, ale liczbą braci zwiększała swą ludność, wszystko wcielając w jedną zgodną całość, przez Bożą siłę miłości i prawdy... Postawił Pan Bóg sztandar dwubarwny w pośrodku nas i zatknął na drzewcu chorągwi naszej znak Odkupienia: a w tym godle zamknął całą myśl żywota naszego... Chciał On, aby nasz sztandar był jako biała szata Bożego Męczeństwa, na której niema plam i brudu ni z ziemi, ni z grzechu, jeden strumień czystej krwi, za prawo przelanej. Chciał wreszcie, abyśmy nieśli zawsze przed sobą Jego wiary; i widzimy, że zaledwie **rozwinęła Polska tę opatrnościową chorągiew** swoją i podniosła na wieżach stolicy, zaraz ją powitały ludy Boże radosnym okrzykiem i uczciły pokłonem. Niewierne tylko narody zmierzyły nas okiem niechęci i trwogi, a namaściły ręce do nowych zapasów z młodym szermierzem. Ale wówczas staliśmy mężnie, niezłomny hufiec otaczał świętą chorągiew. **Wiara w Krzyż Pański naszą siłą, niewinność tarczą, poświęcenie hasłem.****

Polska niejednokrotnie poprzez swoje dzieje była cudownym zjawiskiem w Europie, składała wzory męczeństwa za wiarę w synach swoich, unickich chłopach Podlasia, a i dziś w rosyjskim państwie imiona męczeńskie polskich kapłanów: arcybiskupa Cieplaka i wielebnego kapłana Budkiewicza z towarzyszami – olśniewają świat męstwem, którym nie wykazali się schizmatyccy duchowni rosyjscy. O tak, bo nad naszą kołyską w początkach cywilizacji pochylał się, niby czuła matka, Kościół katolicki, a błogosławił mu zastępcą Chrystusa – papież rzymski.

**Polska** „w świeckie dzieje swe wpajając wolę i zakon Bożego Syna”, **wyznawała jawnie i czciła jako Pana i królów Króla Jezusa Chrystusa**, a w ślad za Nim i z Nim wespół wyznawała i czciła, **jako Matkę swą i Panią, Niepokalaną Rodzicielkę Jego Maryję**. „Polska zawsze, śmiało rzec można, była Królestwem i Rzeczpospolitą Maryi, wołając do Niej głosem całej przeszłości, głosem czynów i modlitw, głosem hołdów królów swych i rycerzy, panów i ludu, co mówił Izrael stary, a wierne jeszcze wielkiej swej biblijnej bohaterce i oswobodzicielce: „Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraelskie, tyś cześć narodu naszego... i dlatego będziesz błogosławiona na wieki” (Judith XV,10,11). Polska była prawie że wypieszczona na łonie Bogarodzicy i od początku Jej najmiłościwszą czułą opiekę, - tu jest ta tajemnica naszego życia i naszej nieśmiertelności wśród śmierci i grobu politycznego. Tym żyła i jaśniała ojczyzna nasza przez długie wieki, straszliwe przechodząc burze i wstrząśnienia – tą opieką Maryi skrzepiona dźwignie się i teraz z nieładu i powojennego zła, i jak niegdyś



pod przewodem Bolesława Wielkiego, za pieśnią świętego Wojciecha, swego Arcypasterza i Prymasów polskich poprzednika, po pierwsze laury i zwycięstwa wieńce wśród świstu strzał pogańskich i łamu dzid – tak i dziś wśród spoganiałego świata, osłonięta opieką swej Królowej, zerwie się do chrześcijańskich na nowo czynów i lwią swą, moralną potęgą która w nas drzemie, zadziwi świat i przerazi nowożytnie pogaństwo, bo **nasza Królowa „wielkie rzeczy dla nas zamierza”** (Słowa Matki Bożej do o. Juliusza Mancinello 1608).

O potędze Królowej Polski świadczy Grunwaldzkie nad zwyrodniałymi Krzyżakami zwycięstwo. A Władysławowi Łokietkowi, gdy do Jej obrazu w Wiślicy przybiegł, by prosić o pomoc przeciw zawsze zdradzieckim Czechom, którzy wtedy zabrali w swą moc Kraków, - na wołanie naszego Łokietka: „Maryjo! Okaż się nam Matką!” – odpowiedziała mu: „Władysławie, powstań, ufaj, zwyciężysz” – i opromieniła pożądanym zwycięstwem lud swój polski i pobożnego, ufającego Jej księcia. Tej wiary, czci i miłości pełna, zajaśniała następnie Polska wielką potęgą i podzieliła się nią z Litwą i Rusią, przydając im i sobie tyle siły i – sławy. Nie darmo starzy Polacy o Maryi śpiewali:

*Tyś Polskiego Królestwa  
Największą Obroną.  
Tyś od nieprzyjaciela  
Tarczą i zastoną.*

*Wszakże Twoja nad Polską  
Łaska zawsze słynie;  
Pod cieniem Twej opieki  
Włos z głowy nie zginie.<sup>1)</sup>*

<sup>1)</sup> O. Mieczysław Marya Gorayski, biały Marianin: „Godzinki o Królowej Polski”.

***„Ego sum Regina Poloniae”***  
***Ja jestem Królową Polski***

## **Maryja ogłasza się Królową Polski.**

Panowanie Zygmunta III Wazy, sławne ze zwycięskich bojów, którym hetmanili Chodkiewicz i Żółkiewski, opromienione było nadzwyczajnymi zwycięstwami. Kircholm, Kłuszyn 1613 i Chocim znane każdemu zwycięstwa oręża polskiego – i to z jawną pomocą Bożą, na podziw całego świata. Katolicki ten król i władca pobożny nie był lubiany jako człowiek. Różnowiercy go prześladowali, ale i katolicy „nowinkujący” dali mu się we znaki, aż też i rokosz przeciw jego podnieśli panowaniu pod wodzą Mikołaja Zebrzydowskiego, którego biskupi polscy od wojny domowej i zguby ojczyzny odwieść nie zdołali. Nie znajdując ratunku przeciw rokoszaninowi ambitnemu, Zygmunt III Waza udał się do Bogarodzicy z ufną prośbą i nieustannie błagał Ją ze wszystkimi świątobliwymi ludźmi, aby się zlitowała nad Polską dla zasług świętych Patronów naszego królestwa, których tak licznych sarmacka ziemia do nieba przesłała.

I rzecz niezwykła się stała, o czym świadczy Albrecht Stanisław książę Radziwiłł, że w tym czasie żył w Rzymie **Bł. Bartłomiej Salutiusz**, Reformator, wsławiony darem prorockiego ducha i objawień od Boga. Ten, podczas rokoszu w Polsce, w dzień do bitwy był wyznaczony, mając Mszę św., wpadł w zachwyt, a długo w nim trwając (w czasie Memento za żywych) zawołał: *O Polonia quantom habes Patronos!* <sup>1)</sup> – **O Polsko! Jakże wielu masz Patronów!**

Przyszedłszy do siebie Mszy św. dokończył mąż Boży, a zapytany przez zakonników współbraci, co mówił i dlaczego? On święty Reformator pyta: czy jest jakie państwo nazywające się Królestwem Polskiem? Wielki ten sługa Boży, mniejszym był geografem i poza Bogiem i zbawieniem dusz ludzkich nic nie widział i o niczym musiał **nie chcieć wiedzieć, co w owe czasy nie było tak straszne.**

**y pod miecz poganiński nie poddał. Napisał co mi za  
 pewnie w Rzymie/gdym był/powiadano: o Bartłomieju imieniem zakonniku Bożym Bernardynie:  
 którego miał znać dobrze. / y Mszy jego słuchałem/  
 światobliwego zgołazywotą był/ a do tego wielki  
 prostał/ że y o Polskę ledwo albo nie nie wiedział.  
 Ten kiedy za świętey pamięci Króla Zygmunta  
 III. Panna mego bitwa była z rokošanym pod Gu-  
 zowem / mając niżej in memento w rozmyślaniu  
 przed podniesieniem Naswietnego Sakramentu/  
 głosem krzyknął po włosku. O Polsko iako ty masz  
 wiele obrońców. Po mszy pytany dla czego się ozwał  
 tak głośno/pod posłuszeństwem zeznał/iż widział a  
 ono dekret Bog wydał na Polskę iakoś/aby z gine-  
 rali / y dopuścił żeby Poddani wygrali / przeciwko  
 Królowi/za tym y Państwo miało wpasć: alic Nas-  
 wietża Panna z stolką swego ruży w sęsie pądla  
 na oblicze swoje/przed majątkiem Bożym/ a zaicy  
 powodem Patronowie Polscy wpadając także/  
 prośąc o odmięcie dekretu/należkawsza sententia/  
 uczynił Bog tak/y zniósł dekret pierwszy / a dopu-  
 ścił żeby Król wygrał. Stosowanie czasu pokazę-  
 lo/że tego dnia którego zakonnik opowiadał/ bitwa  
 pod Guzowem toczyła się y ledwo Król zwycię-  
 stwo / y cudowne otrzymał / iako nam w sętkim  
 jest wiadomo / y teraz gdy Król nasz terazniejszy**

**WLA.  
 WLA DYSLAW do Lwowa przeciwko Tur-  
 kom iachał/ doznali niektorzy / że za prośba y wcie-  
 ska do Panny Przenaswietney/ pokoy stanał. A**

*Obok: „Dyskurs nabożny...” Radziwiłła  
 wydany w Wilnie 1635*

Dowiedziawszy się, że jest takie państwo chrześcijańskie, odpowiedział pytającym go Reformator: „W tym królestwie zli poddani podnieśli bunt przeciw dobremu królowi swemu, dziś do bitwy przychodzi, i powiedziano mi, że wygrają, co będzie ostatnią i nieopisaną zgubą tego państwa. A gdym na to ubolewał w sercu – mówił dalej bł. Bartłomiej – widziałem aż oto Przenajświętsza Panna stanęła przed majestatem Boskim z **nielicznym** gronem świętych Patronów królestwa tego, którzy wraz z Nią, padając na twarze prosili Pana Boga za królem i królestwem jego. Więc na ich prośby przyszedł od Boga wyrok i zbuntowani przegrali, a król i państwo ocalało”. Znotowano ten dzień i o tym doniesiono Papieżowi. A gdy do Rzymu nadeszła ta wiadomość, że pod Guzowem, 5 lipca 1607 r. stało się wielkie zwycięstwo, **zmuszające pokonanych błagać przebaczenia** u króla prawowiernego, chwalili wszyscy Boga i zebrali się do większej czci Bogarodzicy, oraz za Polskę ślali gorętsze modlitwy, niż

dawniej. Szczególnie bł. Bartłomiej Salutiusz miał ją w swej pamięci przed Bogiem. O tym wiele można czytać w jego życiorysie po włosku napisanym i wydanym 1641 roku.

Król Zygmunt III Waza, nie czynił żadnej zemsty nad pokonanymi rokoszanami, ale przebaczył i – pamiętny dobrodziejstw Bożych – nawet do godności państwowych dopuścił, niedawnych swoich wrogów i sprawców rozlewu krwi bratniej. Powszechnie też mówiono, że



„król Zygmunt nie orężem pokonał rokoszan, ale zwyciężył ich prawdziwie – łaskawością i dobrocią”.

W tymże samym czasie, co Bł. Bartłomiej, żył także we Włoszech wielkiej świętości zakonnik **X. Juliusz Mancinelli**, T.J. Sławny ten kapłan cudotwórca odznaczał się nie tylko świętością życia, wielką czcią dla Najświętszego Sakramentu, i zlitowaniem dla dusz w Czyśćcu cierpiących, których swymi modłami i pokutami wiele z Czyśćca wybawił i do Nieba przesłał, ale w sposób niezwykle czuły kochał i wielbił Niepokalaną Bogarodzę, przeróżne pochwały na Jej cześć głosząc. Ponadto odznaczał się O. Juliusz wielkim nabożeństwem do świętych Polaków, a szczególnie do św. Stanisława Biskupa krakowskiego i – swego umiłowanego współbrata w Zakonie Stanisława Kostki 1568 w Rzymie, zmarłego, którego świętością i posiadaniem cały zakon jezuicki uradowany, zaszczycony i wspomnieniami o Nim był przepełniony. Że zaś w owe czasy wielu w tym Zakonie było świątobliwych i świętych Polaków, jak Piotr Skarga, Mikołaj Łęczycki i inni. Wielebny O. Juliusz, wielki miał dla Narodu polskiego respekt i miłość, i wdzięczność za to, że Polacy tytuł znakomitych świętością i nauką dali jego Zakonowi członków, Zakonowi, który dobry ten zakonnik – jak swą Matkę, całym ukochał sercem. Pamiętając o tym, często zasyłał swe modły do „**Wniebowziętej Królowej**” przez **przyczynę ukochanego współbrata w Zakonie „małego Polaka” Stanisława Kostki** „za wspaniały i wielki Naród, co takiego nadzwyczajnego wydał z siebie świętego”, jak Stanisław Kostka. Zapragnął też, O. Juliusz Mancinelli, ujrzeć i uczcić tę ziemię polską „Matkę Świętych”, nawiedzić grób chwalebny św. Stanisława Bpa i Męczennika, patrona św. Stanisława Kostki, podziękować Bogu w **Katedrze krakowskiej** za łaski, jakie mu Wniebowzięta Królowa Maryja w ciągu życia wyprosiła i udzieliła na rozlicznych Misjach w Konstantynopolu i w Azji wśród niewiernych Turków i w polskiej Katedrze prosić o dalsze łaski dla uprzywilejowanej Polski. Jakby tę podróż do dalekiego kraju odprawić i świętą ziemię Męczenników, nawiedzić i uczcić, ziemię, o której Paweł V Papież powiedział, że gdyby ją ścisnąć w garści, toby się krew męczeńska polała z niej – tylu Polaków życie za wiarę w ciągu wieków dało, iż cała „jest jedną relikwią świętą”. Nie wiedział jednak Mąż Boży, jak tego dokonać? Miał już 70 lat, a był bardzo spracowanym w Winnicy Pańskiej i właściwie w Neapolu, w klasztorze Gesu Nuovo przełożeni umieścili go na przygotowanie się do śmierci, po znoejnej na Misjach, wśród niewiernych, pracy. Tak o dalekiej Polsce przez siebie ukochanej, święty ten, zaiste jezuita myśląc – modlił się do Maryi, by mu przyszła z pomocą, jak to wykonać, a również prosił Ją, by mu dopomogła wynaleźć jaki nowy tytuł, wyrażający nie tylko Jej chwałę w Niebie, ale i na ziemi w jakiś niezwykle sposób. Słowem, tytuł „Wniebowziętej Królowej” już mu nie wystarczał. Gdy się tak w celi zakonnej starzec miły, nastrojony najuroczyściej wewnątrz po przyjsciu z Nieszporów i procesji w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej, a więc święta sobie najmilszego, 14 sierpnia 1608 roku, modli – spojrzął przez okno na firmament Niebieski i o dziwo! Ujrzał niby drugi Eliasz prorok wspaniały i dziwny obłok, wychodzący jakoby z morza, który płynął ku niemu. X. Mancinelli zobaczył wyraźnie, jak z owego obłoku powstała słodka postać Dziewicy Niepokalanej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, okryta w królewską purpurę, pełną Majestatu, a u kolan Jej klęczał piękny młody jezuita, aureolą cudną okolony: - Wniebowzięta Królowa! – szepnął O. Juliusz – przywykły do odwiedzin niebieskich Maryi i owładnięty niewypowiedzianą, ludzką mową nie dającą się określić, radością, osunął się na kolana, a Maryja już przy nim w swoim Majestacie. Wielebny O. Juliusz zawoła: „O, Królowo Wniebowzięta – módl się za nami!” A Matka Boża mile nań spoglądając powiedziała:

„*A dlaczego nie nazywasz mnie **Królową Polski**? Ja to królestwo wielce kocham i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobliwszą miłością ku mnie pałają jego synowie...*”

Powiedziawszy to Bogarodzica, jakby czekała na odpowiedź Wielebnego Sługi Bożego, który też zawołał:

*- Królowo Polski Wniebowzięta – módl się za Polską!*



Po tych słowach nasza Królowa i Pani miłośnie spojrzała na klęczącego u Jej kolan, Stanisława Kostkę, a potem na O. Mancinello i słodko rzekła:

*- Jemu tę łaskę dzisiejszą zawdzięczasz, Juliuszu mój! Co się działo w sercu świętego zakonnika po tym widzeniu, któż to wyrazić zdoła – gdy on sam ledwie łkaniem radości pytającym go braciom zakonnym opowiadał, modląc się zarazem:*

*- **Królowo Polski...** módl się za nami. Matka Boża wielkie rzeczy dla Polaków zamierza:*

W krótkim czasie potem za pozwoleniem swych przełożonych, którzy rzecz całą ściśle zbadali, O. Mancinelli doniósł O. Mikołajowi Łęczyckiemu T.J. w Polsce, swemu przyjacielowi o tym co zaszło, i aby Zygmuntowi III, jak wiadomo, wielkiemu przyjacielowi Towarzystwa Jezusowego, tę „dobrą nowinę” oznajmił, polecił serdecznie. Ucieszony i król i Skarga i cały Zakon Jezusowy w

Polsce – rychło rzecz całą rozgłosili i że **Sama Bogarodzica Dziewica Polski Królową nazwać się i ogłosić raczyła**, opowiedzieli. Radość w naszej Ojczyźnie była niezmierna i niewypowiedziana na wieść, że mamy Panią, której królowanie nigdy nie ustanie i która czuwać nad nami będzie po wieki wieków, owszem, nawet „**wielkie rzeczy dla nas zamierza**” uczynić. Już to drugi kapłan włoski: reformat i jezuita w krótkim czasie o Polsce przychylnie od Matki Bożej słyszeli. Były to słowa czułości macierzyńskiej Maryi względem nas. Zdziwił się Neapol i Rzym i całe Włochy na te wieść; zainteresował się Papież tym faktem – rzecz była bowiem niesłychana i żadnemu innemu Narodowi chrześcijańskiemu łaska taka nie była ani przedtem, ani potem w tym stopniu przez Matkę Bożą okazana i udzielona. Wywyższyła nas Królowa Nieba, wejrząwszy na naszą pokorę, na męczeństwo przodków naszych, na świętość naszych świętych i na chęci nasze dobre, a zupełnie oddane sprawie Bożej; wejrzała i na przyszłość naszą, widziała błędy, które nas do upadku przywiodą, a przecie i wtedy – o dobroci Maryi niezmiernie i nigdy dość nie wywdzięczona! – chciała nam być Królową i Pocieszycielką.

Że była – wiemy.

O. Juliusz Mancinelli wybrał się do Polski, by ujrzyć **Królestwo Maryi**. Nie żałował on ani słonecznej swej Ojczyzny, ani pięknego Nieba Neapolu, ani cudownego Morza, ni cichego



klasztoru Gesu Nuovo; nie wzdragał się dalekiej, pełnej niebezpieczeństw podróży miły starzec i – poszedł do Polski. Miłość ku Bogarodzicy, ku **Królowej Polski Wniebowziętej**, gnała go tych północnych, a wtedy z powodu wojen prowadzonych przez Zygmunta III Wazę i nie bardzo spokojnych krajów.



Wtedy po Polsce brzmiało echo kazań sejmowych Skargi, w których potężnej jeszcze wtedy Polsce, karami Bożymi surowo grozi prorok jezuita, i że „nas potłucze Pan jako ten garnek” przepowiada.

Inni kaznodzieje też straszą nas nie na żarty. Nikt otuchy nie wlewa w Naród na przyszłość...



W takim to okresie, w takim czasie zjawia się w dniu **8 maja 1610** roku w Katedrze wawelskiej staruszek zakonnik. Zakurzony, zmęczony, ledwo żyw, ale z oczu jego błyska jakiś ogień. Ujrawszy trumnę **Ojca naszej Ojczyzny, św. Stanisława**, co niegdyś „spoił rozdarta Ojczyznę w jedną

całość”, pada krzyżem i modli się za Polskę... Dziękuję Bogu, że ona jest taką urodzajną rodzicielką Świętych, skarbiąc sobie ten przywilej i chwałę, że Kościół cały ją nazywa: „Polską Bożą, Winnicą i Królestwem Bożym” i woła do niej z uznaniem i miłością: „Ciesz się Matko, Polsko, żyzna w obfite błogosławionych potomstwo” – **Gaude Mater Polonia**, prole foccunda nobilis! – powtarza zachwycony święty nasz przyjaciel włoski; nasz pielgrzym ukochany, przez **Królową Polski Wniebowziętą** umiłowany, a potem wychodzi ze Mszą świętą przed grobem świętego Biskupa Męczennika, by mu dziękować, że tak dobrze opiekował się św. Kostką, iż do takiej on doszedł świętości w młodym wieku. Gdy się tak modli pątnik z Neapolu w czasie Mszy świętej za pomyślność Królestwa naszego – ujrzy w wielkiej postaci Maryję w królewskim olśniewającym Majestacie jak jeszcze nigdy Jej nie widział i powiedziała mu Bogarodzica:

**„JA JESTEM KRÓLOWĄ POLSKI, JESTEM MATKĄ TEGO NARODU, KTÓRY JEST MI BARDZO DROGI, WIĘC WSTAWIAJ**

*Obok:*

o. Juliusz Mancinelli TJ  
i jego klasztor Gesu  
Nuovo w Neapolu

*nijżej:* ks. Piotr Skarga





SIĘ DO MNIE ZA NIM I O POMYSLNOŚĆ TEJ ZIEMI  
BŁAGAJ NIEUSTANNIE, A JA CI ZAWSZE BĘDĘ, JAKOM JEST  
TERAZ, MIŁOŚCIWA”.

Vita magni servi Dei P. Julii Mancinelli SJ  
Innsbruck: Karl Benedikt Reisacher, 1677. s. (408)



I znów mógł ten święty nasz Przyjaciel oznajmić, a to już osobiście X. Piotrowi Skardze, zakonnym swym współbraciom, królowi i temu wielkiemu biskupowi krakowskiemu, co „żył jak filozof, a umarł jak święty w 1616 r.”: Piotrowi Tylickiemu, o ciągłej i wielkiej łasce Niepokalanej i Wniebowziętej Królowej Polski – jak Ją przez wieki nazywają i czczą biali Marianie z polskiego serca sprawcy wiedeńskiej Wiktorii W.O. Stanisława Papczyńskiego w 1670 r. wykwitli, aby Maryi Królowej Polski roznosić cześć, duszom poległych za Wiarę i Ojczyznę lub w nędzy zmarłych nieść skuteczny ratunek – a misjami ustawicznymi nawracać błądzących, uczyć kochać i siebie i drugih.

Venit Cracoviam. to illo tempore eo uti voluit à Confessionibus arcanis. Venit hinc Cracoviam in civitatem regiam Poloniae, ubi Collegium est Societatis, in quo multum pro gloria Dei elaboravit. Magnus ad eum concursus fuit confessionis causa.

116

Vita P. Julij Mancinelli.

Poloni reliquias possunt.

PP. Neapolitanorum nimia modestia.

Hortatus Maceratam, ut celet pro suo civi.

Beatissima Virgo vocata Poloniae regina.

Placuerunt pro illo regno.

virtutem, qui pro salute magnae ejus partis impendendo se id fuerat promeritus. Ab utque summo Polonia scripserunt Neapolim perentes aliquam ejus icunculam, vel reliquias. Et Poloni ipsi nonnullas illic curarunt æri incidi, & in ipsa regia civitate, ubi viva ejus memoria adhuc vigeat, unam aliquam summa cum veneratione exposuere, summo iteni honore ejus reliquias devenerati. Soli nostri Patres Neapolitani, dicam, nimis forsan rigidi fuere in admittendis publicis demonstrationibus, quas Neapolis deferebat Patri Julio, ita ut Dominus Franciscus Purpura, magnus ejus glottiarum promotor in unis suis literis 3. Jan. anno 1625. ad Dominum Flaminium Mancinellum Maceratam datis plurimum doleat ejus iconem in loco privato servatam, nimiam patrum modestiam noluisse exponere in templo ad latus ejusdem sepulchri, licet electi, ut id fieret, replicatis vicibus institerint. Hortatur potenter Civitatem Maceratanensem, quam dicit habere protectorem suum meritisimum in paradiso, ad æmulandum pro civitate suo, ne sinat se vinci ab externis (Polonos intelligit) sed exponat quamprimum ejus effigiem, prout splendidè id fecisset in palatio suo, & illum annumeret etiam inter tutelares civitatis.

Enimverò Polonia justissimas habebat causas exhibendi ipsi magnos honores, non solum ex eo capite, quòd illic plurimum pro ejus salute elaborasset, verum quòd ipse orans pro bono ejus regni dicebat sanctissimam Virginem matrem festo die sancti Stanislai anno 1610. cum missam pro illo regno diceret, aspectabilem sibi ad fuisse in statura duplo altiore, quàm ceteræ soleant esse matronæ, majestate humanà grandiore dicentem sibi: *Ego sum Regina Polonia, amasse illum, ut confideret, ac majore ad se cum amore & fiducia in posterum recurreret, neve desineret pro illo regno sibi carissimo suaderet preces, quando in primum ejus sacrificij, quod*

*pro*  
*pro ejus felicitate hodie obtulisset, nunc se illi videndam obtulisset.*  
fec. Placuit autem & Deo, Patri Julio addictos & devotos conservare in illa bona fide, & exultatione, quam habebant de ejus merito in celo singulari. Dum per aliquot à

Namodliwszy się do syta w ziemi krwią Męczenników przesiąkniętej, Polsce, Wielebny Ojciec Juliusz i o Lwów zawadził, co tylko godnego było oglądać, gwoli podniesienia serca ku Bogu, obejrzał i poszedł do ojczystych Włoch ze swymi wspomnieniami drogą przez św. Kostkę, kiedyś odprawioną. Błogosławiły go serca polskie i opłakały rozłąkę z tak zaiste niezwykłym człowiekiem, co „był jak nasz, nie cudzy”. Tak to Wiara św. zbliża ludzi, że choć innego narodu, są jakby dzieci jednej matki, jeśli odznaczają się świętością.

W powrotnej drodze niemałymi łaskami darzył Bóg świętego starca – pielgrzyma, a on nucił i nucił, chwalać po łacinie świętego Biskupa Polaka:

„Ciesz się Polsko, Rodzicielko,  
Z tak wielkiego syna w niebie:  
Niech Bóg za tę łaskę wielką  
Wciąż będzie chwalon przez ciebie.

*Kto mu ufa tego broni,  
Dar zbawienia tchnie obficie;  
Z śmierci grzechu, z wiecznej toni  
Wiedzie do portu – na życie”.*

I znów znalazł się O. Juliusz w swoim Neapolitańskim klasztorze, spoglądał jak pięknym jest morze i to włoskie niebo, ale myślą w modlitwach, do umiłowanej przez Królową Polski powracał północnej ziemi. Już lat 7 ubiegło, jak wrócił z Polski. **Nadszedł dzień Wniebowzięcia Niepokalanej Królowej Polski 1617**. I znów, jak kiedyś, ujrzał O. Juliusz – 80-letni staruszek – Bogarodzącę mówiącą do niego:

„Juliuszu, synu mój! Za cześć i miłość, jaką otaczasz tajemnicę mego Wniebowzięcia, **ujrzysz mnie za rok w mej chwale w niebiosach**. Tu jednak, na ziemi, nazywaj mnie **zawsze KRÓLOWĄ POLSKI!**”

Ciche łkanie Sługi Bożego – było jedyną odpowiedzią Maryi. Niebo i widzenie Boga i Wniebowziętej Pani zapewnione, towarzystwo św. Stanisława Kostki pewne; radości niebieskie po wiek wieków niewątpliwe... Co za radość, co za szczęście!... Jak wielka za życie cnotliwe zapłata...

- *Królowo Polski – módl się za nami!*

Za rok O. Juliusz Mancinelli już nie żył. **Zabrała go Niepokalana i Wniebowzięta Królowa Polski**, zabrała do siebie.

*O, Ojczy Juliuszu, spraw, by i nami nie gardziła. Niech i nas zabierze z sobą po życiu cnotliwym, które nam ułatwiaj z Nieba: **Pomnij na nas Polaków!***

Wieść o śmierci tego protektora naszego u Maryi – bolesnym echem odbiła się w Polsce. Posypały się do niego prośby do Nieba. Odpowiedział łaskami. Proszono o jego relikwie w 1625 roku – dano ich część z jego szlachetnej głowy i portret. Nie miało tego skarbu rodzinne miasto świętego męża Macerata, a dostali i mieli Polacy. Naród nasz też pierwszy o beatyfikację tego świętego Włocha kołatał. **Dziś to ponowić trzeba, a wzmoże się orędownictwo Jego do Królowej Polski**, byśmy się **teraz duchowo odrodzili** i naprawdę spoliczeli: po dawnemu, **po katolicku**: święcie!

A więc o Ty Królowo nasza Niepokalana:

<p>„Dodaj nam męstwa, zjednaj Spólną miłość, zgodę, I od Polskiej korony Oddal wszelką szkodę.</p>	<p><i>Nie wypuszczajże nigdy Nas z Twojej Opieki, My Cię za to wychwalać Będziemy na wieki”.</i></p>
--	--

(o. Mieczysław Gorayski, biały Marianin)

Teraz ks. Ksawery W. wstawia informacje o 1-szych materialnych, znakach - symbolach – skutkach, ogłoszenia się Maryi Królową Polski w **Neapolu** i w **Krakowie 8-V-1610** r.



Matka Boża z Guadalupe (Meksyku 1531 r.) – artystycznym natchnieniem dla obu poniższych pierwszorzędných symboli – „wcieleń” objawień Mancinello w Neapolu i Krakowie.



W **Rokitnie** „patrzy” na Polskę z zachodu

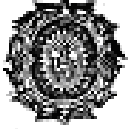



w **Wilnie** odwrotnie: ze wschodu



Pani prof. Kałamajska-Saeed w swej pracy doktorskiej opublikowanej w Warszawie przez PWN w 1983 r. stwierdza, że artyści z Krakowa projektując obraz dla Wilna w 1620 r. (w 10-tą rocznicę objawień w Krakowie i niecałe dwa lata po śmierci Mancinello), byli „zapatrzeni” w wizerunek Maryi, w cysterskim wtedy opactwie BLEDZEW (dzisiaj – Rokitno), uczynili go wierną kopia z odwrócona twarzą.

W Wilnie, w 1635 r., najwyższy ówczesny tamtejszy władca, Wielki Kanclerz, Książę, Albrecht Stanisław Radziwiłł, w powiązaniu także z jezuitami, i u nich, publikuje niezwykły starodruk pt. „Dyskurs nabożny...”, powołując się na osobisty kontakt z Mancinellim, że od niego osobiście słyszał, jak Maryja wielokrotnie kazała mu się tytułować KRÓLOWA POLSKI.  
Nizej strona tytułowa, biskupia aprobata i istotny fragment.

<p style="text-align: center;"><b>D I S C U R S</b> <b>N A B O Ź N Y</b></p> <p style="text-align: center;">Z kilku słow w refleks o Wpłatawieniu Wieloletniej Panny Bogarodzicy <b>M A R I E Y</b></p> <p style="text-align: center;"><i>N. Laurentius</i> <i>Præs</i> <i>Superioris</i></p> <p style="text-align: center;"><b>ALBRECHTA STANISŁAWA</b> <b>R A D Z I W I Ł Ł A</b> Kanclerza W. X. L. napisany i wydany.</p> <div style="display: flex; justify-content: space-around; align-items: center;">   </div> <p style="text-align: center;">WILNA/ Roku 1635.</p> <p style="text-align: center;">TYTUŁ, Aprobata Societatis IESV.</p> <p><b>E</b>GO ABRAHAMVS WOYNA Dei &amp; Apostolicæ sedis gra- tia Episcopus Vilmensis, facult- tatem concedo, vt Elogia Dei- paræ Virginis <b>M A R I Æ</b>, ab Illu- strissimo in Nieszvievicz &amp; O- lyka Principe, Domino <b>ALBER-</b> <b>TO STANISLAO RADZIWIŁŁ</b> Can- cellario M. D. L. conscripta, pu- blicam lucem aspiciant. Datum Vilnæ in Curia nostræ Episco- pali 21. Octobris, Anno Christi 1635.</p>	<p><b>¶</b> Ma zalecone Polska nasza nabozenstwo do tey Cerkwi <b>M A R I E Y</b>, y wielkie odnosi dobro- dzieystwa: Polozs tu com slyszal dla wkontentowa- nia pobożnych serc/y pobudzenia glebszey dewociey do Panny Bogarodzicy. Byl zakonnik swiatobli- wy ktoregom ia znal Societatis IESV w Nieapoe- lim miescie Wloskim/ imieniem <i>Julius Mancinelli</i> ten tak sie podnosil w bogomyślności / y w dziwo- nych rozmyślaniach/ osobliwie ku naszwietney Páne- nie/ze tez czesto znia rozmawial/y cie byl oczy swoje widzeniem iakie na tym placu niedost onatosci byc moglo. Kaz rozpalony bedac miłoscią duchewna/ y chsc ia naz wzkciem do serca iey przypadaiacym nazwac/pytal/iakimby tytułem poćcić mogli/ otrzy- mal <i>respons</i> od <b>M A R I E Y</b>, zo w mie <b>Krolowa</b> <b>Polska</b>. Jezeli tak jest/ szesliw emi iestechmy/y do- brze</p> <p>Oryginał skopiowałem w Warszawie w 2005 r., w Bibliotece Uniwersyteckiej, w dziale starodruków, wcześniej, przede mną, nikt się tam nim się nie zainteresował. Według Estreichera z 1915 r., ten starodruk został drukiem wznowiony zaraz następnego roku, tj. 1636, również w Wilnie, a <u>trzeci raz wydrukowano go w Krakowie</u>, w 1651 r. To świadczy, że jego treść wtedy wzbudzała wielkie zainteresowanie i potwierdza niezwykłą ówczesną więź Krakowa z Wilnem.</p>
--	--

Najpierw, w 2004 r., to pierwsze wydanie wileńskie znalazłem w Poznaniu w Bibliotece Raczyńskich. I tamże go czytając, zdziwiło mnie, że nie ma nic z tego o czym mówiły inne współczesne publikacje. Jeszcze bardziej zaskoczył mnie brak zakończenia. Rok później w Warszawie odkryłem, że wyrwano około 70 ostatnich stron, i to akurat od tego co wyżej zamieściłem gdzie, autor powołuje się osobistą znajomością z Mancinellim, i że od niego osobiście słyszał jak jak Maryja kazała mu się nazywać **KRÓLOWĄ POLSKI**. Ówczesny

dyrektor, tejże biblioteki, wyjaśnił mi, że to wyrwanie, zostało dokonane około sto lat temu – podczas zaborów.

# Lwów 1938

## Wotywny kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej – KRÓLOWEJ POLSKI

- dziękczynieniem Bogu za wyzwolenie Polski
- i Lwowa 1918 – 2-V-1938

*Aleksander Medyński napisał książkę pt. „Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie” i wydał ją u Salezjanów we Lwowie, w 1938 r.- niżej fragmenty*



Przed kościołem w dniu jego konsekracji.



Ryngraf miasta Lwowa.

Powstał, gdzie od wschodniej strony padł bolszewicki granat w r. 1920 Mozaikowy obraz **Matki Boskiej Ostrobramskiej**, wykonany został przez brata T.J. Pieczonkę z Krakowa. Kościół pomieścić może w swym wnętrzu do 2200 osób. Pod względem swej objętości należy do największych kościołów we Lwowie.

Wśród głębokiego i uroczystego nastroju ukłękli wszyscy zebrani, powtarzając słowa Roty, które dźwięcznym a donośnym głosem odczytał mjr Józef Klink. Padały powoli twarde, potężne słowa ślubowania:

**Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza, KRÓLOWO POLSKI** Do zebranych przemówił przed gen. Tokarzewski, zaznaczając „że jako wotum złożył odznaki pułków lwowskich u stóp **Królowej Korony Polskiej**. Z zarania dziejów naszej państwowości głęboka cześć i serdeczne przywiązanie świetlistymi i najcenniejszymi promieniami łączyły wielkość Polski z niezmiernym symbolem i potęgą najmiłościwszej **Matki świata**".

Prymas Polski, ks. abp August **Hlond**, 19-III-1947 r.  
 swym **dekretem** – z papieskimi uprawnieniami  
 - ogłosił Matkę Bożą **Rokitniańską**,  
**KRÓLOWĄ POLSKI** i Ziemi Odzyskanych  
 z odpustami: 3-V i 15-VIII.

*Cysterskie opactwo Bledzew – „wcieliło” ogłoszenie się NMP Królową Polski*

O wielkim znaczeniu tamtejszego maryjnego sanktuarium w temacie Królowej Polski przekonałem się osobiście nawiedzając klasztor sióstr cysterek w 2003 r., obecnie w Niemczech...

## **Muttergottes Maria Coeli**

*Polen, 1. Hälfte 17. Jb.: Öl auf Leinwand; schwarzer Profilrahmen mit vergoldeter Inneneiste, verglast. H. 43 cm, B. 30 cm, Rahmen B. 7 cm. St. Marienstern, Zisterzienserinnenabtei.*

Als im Frühjahr 1639 die Schweden unter General Torstensohn Bautzen, Zittau und Görlitz besetzten und in der nächsten Umgebung des Klosters, in Crostwitz, den Pfarrer drangsalierten, floh der Konvent von St. Marienstern nach Bleszen (Bledzów), einer polnischen Zisterzienserabtei (gegr. 1282/1286 in Zemsko, aufgehoben 1836). Angeblich soll auf der Flucht ein Teil des Klosterschatzes verloren gegangen sein.

1640 kehrten die Schwestern zurück. Sie brachten eine Kopie des Gnadenbildes von Bleszen mit, das seitdem als Zeichen des Dankes für den im Exil erlebten Schutz verehrt wird. Das in Polen sehr verbreitete Brustbild der Muttergottes als Himmelskönigin wurde nach ostkirchlicher Tradition wie eine Reliquie mit kostbaren Schutzhüllen bedeckt, sogenannten Ikonenbeschlägen. Aus Gold- und Silberblech gestanzt und ziseliert sowie mit Steinen geschmückt, ist der auf der Mariensterner Kopie dargestellte Oklad, der nur das Antlitz Mariens frei läßt, mit dem Zeichen der polnischen Könige, dem weißen Adler, sowie mit den Marterwerkzeugen Christi versehen.



Marienstern 1640.



Zemsko - Bledzew



Niżej: Kopie związane z cysterskim

opactwem w Bledzewie i filią w Rokitnie



**Kalsko** filia Rokitna



**Wieluń** k/Piotrkowa Tryb.



**Koszuty Małe** k/Słupcy

MONTIS GLORIA ROKITNENSIS + NAUFRAGANTUM  
PORTUS + SPES DESPERANTUM UNICA + INCLARUIT  
MIRACULIS ET APPROBATA A. D. 1671



**Gościkowo** – Paradyż



**Łęgowo**  
k/Pruszcza Gdańskiego



**Obrzycko**  
k/Szamotuł



**Grodzisk Wilkp** – w 1999 r.  
obraz wrócił do głównego ołtarza



**Poznań** – katedra - nadto w  
Licheniu w „zaplaczu” jest 2-ga  
kopia z napisem Bledzew 1671



Do 1852 **Lgota** k/Częstochowy  
oraz **Licheń** i **Kalków Godów**



## Najwyższa Polski Monarchini

„Pójdźcie polskie pisklęta pod płaszczy polskiej Pani:  
Poradź, prowadź, poratuj, prosimy poddani”.

Ze powszechną, ze wszystkich względów, iście poddańczą i synowską, bezprzykładnie czułą, była cześć ojców naszych i Ojczyzny naszej dla Niepokalanej i Wniebowziętej Dziewicy Bogarodzicy – widzieliśmy i wiemy. Że błogosławiła Maryja Królestwu swemu, darzyła je widoczną opieką i łaską, chroniąc od zguby, mimo wielkie i częste niebezpieczeństwa i klęski – o tym tomy napisano. Ale o tym, że Jej macierzyńska czujność i miłosierdzie cudownie i w pełni się objawiła za ostatniego z Wazów, króla Jana Kazimierza wie każde dziecko polskie, wie cały świat: i to nie tylko chrześcijański.

Trafiło się wtedy, że zły duch posiał w Polsce niesnaski i kłótnie, zawiści, jakby klasowe, rozkielznanie swawoli, pod znakiem złotej wolności. Upadła powaga królewska i rządowa,



Luszyń k/Łowicza – kopia rokitniańska - choć bez Godła

a stronnictwa targwały się w wojnie domowej. Rozpasanie ludzi bogatych doszło do zenitu, a poniewierka ubogimi na porządku dziennym była u samolubnych magnatów i prawie wołała o pomstę do nieba. W innych krajach, co prawda, gorzej, stokroć gorzej wtedy z ludem sobie postępowano, np. w Niemczech, gdzie ze skóry ludzi pasy protestanci i luteranie nosili. U nas nie było tak źle, bo charakter nasz jest łagodny, zresztą i wtedy dobrych i świętych ludzi nie brakło, ale jak na Polskę oddaną Maryi – było źle! Katolickie państwo w żadnym razie nie może być podobne do heretyckiego, a u nas w tym zblądzono.

Ojczyzna biedna stanęła na krawędzi przepaści. Polska „ogniem i mieczem” kilku naraz wrogów zewnętrznych, oprócz domowych, była pustoszona i pogrążona została w istnym „potopie” klęsk, mordów, grabieży, pożogi. Zdarzyło się to, co było najstraszniejsze, bo oto własni synowie Polski zdradzili kraj i opuścili. Moskale, Kozacy, Tatarzy, Siedmiogrodzianie i **Szwedzi zwycięsko weszli w granice Królestwa Maryi** i prawie bez oporu cały kraj zagarnęli, bo prawowity król został niemal bez wojska, bez pieniędzy, uchodzić musiał ze swego państwa. Mężny król – opuszczony przez swoich. Zajęta już Wielkopolska, zdobyta Warszawa, zabrany Kraków, wojska szwedzkie zwiększyły się – o wstydzie! – ochotnikami polskimi, odstępcami niegodziwy mymi, a **Karol Gustaw za pana i władcę przez większość narodu uznany, chociaż heretyk, luteranin i brzydki prześladowca wiary katolickiej, mordujący zakonników i kapłanów za wiarę.**



Król na wygnaniu, biskupi, wierni królowi, z bólem wołają do Rzymu: „Zginęliśmy, jeśli się Bóg nie zlituje nad nami!” – „Nie! – woła Papież Aleksander. – **Maryja was wyratuje, toć to Polski Pani. Jej się poświęćcie, Jej oficjalnie ofiarujcie, Ją Królową ogłóście, toć sama tego chciała**”. I choć Polacy zwątpili w ratunek – Papież nie zwątpił.



Pobożny król Jan Kazimierz, stosując się do rady Papieża Aleksandra VII, wrócił do Polski, do Lwowa i tam 1 kwietnia 1656 roku zasilony Ciałem Pańskim z rąk Piotra Vidoniego, Nuncjusza papieskiego, który wtedy Mszę św. Odprawiał przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej w katedrze, otoczony biskupami i senatorami, następujący, wśród powszechnego wiernych wzruszenia, ogłosił

## MARYJĘ KRÓLOWĄ POLSKI.

„Wielka Boga-Człowieka Rodzico! Dziewico Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego i Twoim zlitowaniem, król, ...**Ciebie za Patronkę moją i za Królową moich państw dziś obieram**, i tak samego siebie, jak równie i moje Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, infladzkie, czernichowskie, smoleńskie... Postaram się u świętej Stolicy Apostolskiej, aby na podziękowanie Tobie i Twojemu Synowi dzień ten, jako uroczysty i święty, corocznie po wieczne czasy był obchodzony...”

**Kraków** - archikatedra



### KRÓLOWA POLSKI

oryginał ze Lwowa, przy którym król Jana Kazimierz taką ogłosił Maryję 1-IV-1656 r. 19-VI-1983 r. **ukoronowany przez Jana Pawła II**. Potem natychmiast umieszczony w skarbcu Jego katedry w Krakowie, gdzie znajduje się do dzisiaj. Dzięki temu jest bardzo **blisko** miejsca **gdzie Maryja** osobiście **ogłosiła się KRÓLOWĄ POLSKI** 8-V-1610 r. Teraz warto byłoby go umieścić przy ołtarzu gdzie miało to miejsce – **400 lat temu**.

Lubaczów – konkatedra Lwowa



Wierna **kopia Matki Bożej Łaskawej ze Lwowa** znajdująca się w konkatedrze Lwowa w **Lubaczowie** (na miejscu oryginału), którą również później – tzn. po koronacji oryginału na Jasnej Górze, osobiście nawiedził Sługa Boży Jan Paweł II 2-VI-1991 r.. **Oryginał był tutaj od 1974 r. do 1983 r.**, czyli jego koronacji.

Tak Bogarodzica Maryja, ukochana i czczona zawsze, od początku, w krajach polskiemu berłu podległych, teraz uroczystą przysięgą po wieczne czasy Królową Polski uznana i ogłoszona została.

Zbawcza to była myśl, przyznania na ziemi polskiej zwierzchniej opieki i władzy Tej, która po Bogu moc najwyższą w niebie posiada. Ogłaszając Bogarodzącę swoją Królową i oddając się w poddaństwo, naród nasz jakby przewidywał koniec doczesnego królestwa, więc chwijającą się koronę na głowie ostatnich królów swoich przeniósł na skronie Matki Zbawiciela, niewątpliwie w tym cudownym przeczuciu, iż dopóki Chrystus Władcą naszym będzie, a Niepokalana Królową



naszego narodu, dopóty my będziemy królestwem, i pomimo napaści i prześladowań, a nawet pozornej śmierci – jako naród ostoimy się. „W narodach, które na zawsze zniknąć miały, nie było takiego przecucia – pisze jeden z dawnych pisarzy naszych – bo zaledwie z głowy królewskiej spadła na ziemię korona i potoczyła się po stopniach tronu, a zaraz ją mocniejszy lub sprytniejszy podnosił, utwierdzając prawność jej posiadania jedynym dowodem, iż do nikogo nie należała. W innych razach, rzucona ze skroni królewskich, przeszła w posiadanie anarchicznego tłumu, który ją z głowy na głowę przymierzał, a potem, odartą z ozdób, pokruszył w lekkomyślnym lub dzikiem rozdrażnieniu, i – pomiótł na bruk ulicy. Lecz my, Polacy, cośmy władze nasze otrzymali z rąk Bożych, wiemy, gdzie jej szukać należy, bo wskazali nam przodkowie nasi skład bezpieczny i pewny, **powierzając godła najwyższych narodowych rządów w ręce nieśmiertelnej Królowej nieba i ziemi Pani**”. W siedem dni po uczynionym przez króla Jana Kazimierza i Stany Rzeczypospolitej ślubie, i wnet po świetnym zwycięstwie, odniesionym nad wrogami ojczyzny, odbywało się ponowne uroczyste nabożeństwo dziękczynne w katedrze lwowskiej u obrazu Matki Boskiej Łaskawej, zdarzyło się – jak wiarygodne opowiada podanie – że w chwili, gdy pobożny i wdzięczny król składał u stóp Najwyższej Polski Monarchini zdobytą chorągiew, a lud śpiewał „Te Deum laudamus”, świeca jedna po prawej stronie obrazu w oczach wszystkich zagasła, a gdy wymawiano słowa owe: „Te ergo quaesumus” – Ciebie tedy prosimy, znów zapłonęła sama, **jaśniej** nad inne do końca się paląc. Oby teraz, gdy cały świat zdumiony ogląda Polskę zmartwychwstałą, żyjącą, Bóg rozniecił światło w umysłach wszystkich poddanych Maryi, na całym obszarze ziem polskich, aby zgodnie i po Bożemu żyli, a tak administrowali tym państwem **Królowej Polski**, by na gniew Boży nie zasłużyli i na odrzucenie od **Niepokalanej i Wniebowziętej Królowej Polski**.

Na wieść, że król polski i naród ogłosili oficjalnie Bogarodzicę najwyższą Monarchinią, Panią i **jedyną** Władczynią olbrzymiego państwa, Ojciec św. Aleksander VII i Rzym cały, owszem, całe chrześcijaństwo uradowało się niezmiernie. Podniósł się kult na świecie Bożej Matki i tu i ówdzie dla przypodobania się Bogarodzicy – wzorem O. Mancinello – nazywano Ją: Polski Królową. (...)

**O. Stanisław Papczyński**, założył w roku 1676, a zorganizował ostatecznie w 1673 r. Zakon (Ordo) Marianów pod tytułem Niepokalanego Poczęcia w Puszczy Korabiewskiej w trojakim celu: aby Zakon ten **biały** i ostry z całą apostołską gorliwością szerzył cześć Niepokalanej i Wniebowziętej Maryi, teraz już **Królowej Polski**; aby ustawicznie zanosił modły za dusze w Czyśćcu cierpiące, a szczególnie za poległych za wiarę i Ojczyznę braci, o których zapomina Naród, oraz zmarłych z głodu i zarazy biedaków, za których nikt się nie modli; aby z całą usilnością wszędzie gdzie się tylko da, katechizowali lud i ciągłymi Misjami i kazaniami, spowiedziami oświecali w rzeczach wiary lud straszliwie zaniedbany; potem, by zakładali szkółki ludowe, uczyli czytać i pisać – wreszcie robót różnych jak: ogrodnictwa, pszczelarstwa, koszykarstwa, hodowli ryb i innych pożytecznych ludowi rzeczy nauczali. Jednak zawsze i wszędzie przypominać powinni o czyścowych mękach, jakie ponoszą biedni żołnierze polscy i ci, co państwami rządzą i jemu radzą, a którzy nie dość doskonale żyjąc, na sąd Boży poszli i są przez wszystkich zapomniani. To samo tyczy się i wielkich zasłużonych pisarzy, polityków i dla Ojczyzny zapracowanych, o których pomyślawszy honorowym pogrzebie rodacy – o duszy ich zapominają zupełnie; są oni bez ratunku zostawieni, dlatego, że świat ich uwielbia. To przecie straszne... Przez myśl o Czyśćcu spodziewał się Sługa Boży – a słusznie! – utrzymać Naród w sprawiedliwości w traktowaniu podwładnych, a w sumienności sługi względem panów.

Zakon Marianów wykwitły na tle ślubów Narodu, popierał usilnie dawny kanonik krakowski, późniejszy biskup **poznański**, następnie Prymas-nominat, dziś też już cudami wstawiony X. **Stefan Jastrzębiec Wierzbowski**, który pod szczególną opiekę swoją wziął formujący się Zakon polski. Też i **Bpi krakowscy** jak **Oborski** i **Trzebicki** z następcami swymi, czułą, **Zakon KRÓLOWEJ POLSKI** otaczali opieką tak, że Błogosławiony Patriarcha umierając, bpom krakowskim i poznańskim Zakon na wieczne czasy w opiekę oddał i oto ich w rzewnym swym testamencie prosił i błagał.

Królowie polscy wszyscy od Michała Korybuta i Jana III, który był penitentem założyciela Marianów aż do ostatniego polskiego, wielkimi byli czcicielami tego Zakonu, co setki wydał z siebie uczonych, zasłużonych i świątobliwych mężów, z których 72 doczekało się oprócz Fundatora Zakonu – procesu informacyjnego do kanonizacji z tych zaś 62 Polaków, a reszta: Portugalczycy, Włosi, Hiszpanie i Węgrzy. Dał ten Zakon i męczenników kilku Kościołowi, oraz Misjonarzy, w swoim czasie głośnych. Byli i tacy, co od Turków wydostali więźniów takich się i Trynitarzom wykupić nie udało. Zasługiwali się więc i Bogu i jego Kościołowi i tej swojej Ojczyźnie, z której wyszli.

Ocenili ich też Papieże, bo począwszy od Innocentego XI i Innocentego XII aż do Piusa IX Wielkiego i Leona XIII, wszyscy ich promowali, zatwierdzali – i przywilejami darzyli. A gdy wrogowie Kościoła Zakon zdruzgotali czułości Piusa IX dla Marianów nie było końca. Aż też i Leon XIII rozkazał, aby Zakon ten, tak potrzebny dla Duszy w Czyśćcu cierpiących, za wszelką cenę zachować w ukryciu przed wrogami. I odnowił go wielki Sługa Boży O. **Bernard, Maria od Krzyża, Pielasiński**, przed kilku laty zmarły, co przedtem zmartwychwstanie Polski przepowiadał, ale dotąd nie znalazł się w wolnej Ojczyźnie kącik bezpieczny, aby się Synowie Niepokalanej i Wniebowziętej Królowej razem z rozproszenia zebrali i po dawnemu, bez odmian Reguły swej i zwyczajów żyli - jako Misjonarze i bogomódlcy za zmarłych, których tyle milionów przybyło po wojnie... Ale i w **Polsce nieczulej dla swego Zakonu**, z którego odrodzeniem jej zmartwychwstanie było związane – nie dobrze się dzieje. Nie potrzeba dodawać, że Zgromadzenie XX. Świeckich założone dla Litwy przez XX. Matulewicza, Buczysa i Totozajtisa pod tą samą nazwą, jest **Nowym Zgromadzeniem i nie ma nic wspólnego, prócz nazwy z tym naszym starym**, ostrym i świętym **Zakonom O. Papczyńskiego**, albowiem wymienieni księży Litwini w **innym** celu swoją kongregację do życia powołali i swoimi, **nie W. O. Paczyńskiego**, kierują się konstytucjami i duchem.

Niepokalana i Wniebowzięta Królowo Polski – ratuj Zakon swój własny od zupełnej zagłady i obmyśl **Sama** miejsce dla wiernych synów swoich, jak to dawniej, zawsze czyniła, a jak ich dotąd prawie cudownie przy życiu i regule swej **utrzymujesz** i coraz nowe, kapłańskie i młodzieńcze wzbudzasz do swego Instytutu powołania.

\* \* \*

Po obiorze Jana III na tron polski, monarcha ten w ciągłych wojnach wystraszał precz za granicę państwa najeźdźców i wrogów, co się na zgubę Matki świętych, Polski, spiknęli. Panowanie tego monarchy – podpierane było modłami wielu współczesnych świętych polskich, że tylko dwóch najwybitniejszych, - bowiem O. Družbicki T.J. już nie żył – wspomnę, a to: Wielebnego Biskupa poznańskiego **Stefana Wierzbowskiego i Patriarchę Marianów**, którzy modłami i zasługami, niby kolumny, państwo polskie podtrzymywali. Wtedy to w czasie bitwy pod Chocimem w 1673 r., gdy się ważyły losy Ojczyzny, a modły wiernego ludu i duchowieństwa zasyłane do Boga, wspierały walczących – Niepokalana Polski Królowa każącemu na ambonie w kościele parafialnym w Jeruzalu, pod Wiskitkami, W. O. Papczyńskiemu ukazała się w **majestacie Królowej** i rzekła:

**„STANISŁAWIE, SYNU MÓJ! MODLITWY TWOJE WYSLUCHANE, ALBOWIEM WOJSKA MOJE ZWYCIĘŻYŁY W TEJ CHWILI NIEPRZYJACIÓŁ, MEGO KRÓLESTWA. OZNAJMIJ TO LUDOWI MEMU – WESELICIE SIĘ, A SŁUŻCIE WIERNIE MEMU SYNOWI”.**

I ukazała O. Papczyńskiemu, wzniesionemu ponad kazalnice wysoko, plac boju i pierzchające nieprzyjaciół hordy. Rozweselony Sługa Boży – natychmiast licznie zebranej szlachcie i zdumionemu ludowi o zwycięstwie pod Chocimem oznajmił i sam z nimi *Te Deum* i *Magnificat* na cześć Królowej Polski wdzięcznie odśpiewa. (Z aktów zakonnych Marianów i z procesu kanonizacyjnego ich założyciela wiadomości wzięte). A gdy Sejm polski ani słuchać (17-18 kwietnia 1683 r.) nie chciał, by pójść pod Wiedeń na pomoc – zawsze niewdzięcznym i butnym austriackim Niemcom, którzy Polsce nigdy dobrze nie życzyli i nie spieszyli jej z pomocą – wtedy O. Papczyński, widząc posła cesarskiego na klęczkach i posła papieskiego w proszącej postawie przed królem Sobieskim, jego duchownym synem – poszedł po radę do Maryi, a ta Królowa Polski najmiłosierniejsza ukazałszy się znów Słudze Bożemu o Zwycięstwie pewnym, zapewniła go i pod Wiedeń iść kazała! I wtedy to mąż Boży wobec Legata i senatorów zdecydował o losach Wiednia, a w konsekwencji i Polski w chwili, gdy już, już stanowcza odmowa króla i senatu zapaść miała, a to tymi słowami:

*„Zapewniam cię, królu, imieniem Dziewicy Maryi, że zwyciężysz i okryjesz siebie, rycerstwo polskie i Ojczyznę nieśmiertelną chwałą”.*

I wyruszył Jan III pod Wiedeń w asyście O. Papczyńskiego, O. Marka Daviano i O. Stanisława Dominikanina obserwanta, to jest w asyście trzech świętych zakonników.



Że pod Wiedniem 12 września zwyciężył Jan III – wie świat cały, ale o tym, że to moralnie sprawił święty Marianów Zakonodawca, jak i tym, że **za Jego natchnieniem i na Jego do króla prośby**, ustanowił Innocenty XI, Papież, święto Imienia Maryi – kto wie dzisiaj i kto temu Słudze Bożemu dziś za to jest wdzięczny?



Św. Stanisław Kostka, też jest protektorem zwycięstwa pod Wiedniem. Kto dzisiaj uważa go za *Patrona zwycięstwa tamże chrześcijan nad muzułmanami*? Niżej ilustracja z archiwum rzymskiego (jezuickiego) Borgo Santo Spirito 5. (ks. KW)



Naprawiajmy to, i co prędzej, podpierając Zakon, przez Sługę Bożego ustanowiony, a przez wrogów Kościoła i Polski zniszczony oziębłością dziwną obecnie należycie – nie ratowany.

(...) Największy ten patriota i najlepszy obywatel, co życie święte prowadzi. Nigdy nie wierzymy, aby ludzie bezbożni, źli, skutecznie i uczciwie służyli Ojczyźnie. Kto nie wierzy, niech patrzy dookoła siebie, a znajdzie, że prawdę głosimy. „Służcie Bogu Polacy, a Bóg zbawi Polskę!” – wołał Sługa Boży, **Bogdan Jański**, założyciel polskiego zgromadzenia **Zmartywychwstańców**. Te słowa powinny być wypisane we wszystkich szkołach i domach, a już najbardziej w gmachach urzędowych, ministerialnych, Sejmie, Senacie i w wojskowych domach.

Sługa Boży, Bohdan Jański, jako jawny pokutnik, żył za czasów niewoli po upadku ojczyzny, upadku, w który nas **grzechy** wprowadziły. Naród nasz bowiem znów zapomniał, że jest własnością Bożą i podanym swej **Niepokalanej i Wniebowziętej Królowej**. Panujący Sasowie nie znali ducha narodowego sarmackiego i nigdy z nami się nie zżyli, wprowadzili niemieckie obyczaje. Lenistwo i użycie grzeszne życia, obżarstwo i pijaństwo, niegodziwe rozwody, słowem, wszystkie grzechy główne miały w Polsce licznych zwolenników. Uciemężono lud prosty jeszcze bardziej na sposób niemiecki i ledwo po zaściankach chwalono Boga i życie prowadzono po Bożemu. Ostatni król polski sam nikłego był



charakteru, i choć to i owo dobrze zrobił, dobrze chciał, oświatę wprowadzał w kraju, ale w tej oświacie nie wiele było Boga. I pokazało się, że Polska nie może żyć życiem innych narodów, którzy za cel prawa istnienia mają walkę z Bogarodzicy kultem. Na te złe czasy Bóg nas pozwolił rozebrać między złe sąsiadów, abyśmy niepoprawni, a do wielkich rzeczy wezwani, obaczyli. Wtedy to poznali Polacy, jak straszna rzecz wpaść w ręce Sprawiedliwości Bożej. Klęski nas zalały jako pełne morze. Przepowiednie Skargi spełniły się co do joty, a wtedy święci kaznodzieje nasi przypominali nam słowa Proroka: „Wiedz i obacz, jak zła i gorzka rzecz opuścić Pana Boga Twego!” (Jer 11,19) i zapomnieć, żeśmy własnością Maryi.

I znów stała się rzecz niesłychana. Matka Boża niejednemu męczonemu Polakowi ukazać się raczyła i pocieszała. W Licheniu (Grąblin), ziemi Konińskiej, na zawstydzenie wrogów naszych, w roku 1852, objawiła się z Orłem polskim na piersiach i wśród grzmotów i błyskawic moc swoją okazywała. Później w Gietrzwałdzie na Warmii, miłościwie do nas przemówiła (po polsku) w 1877 r.

(teraz ks. KW) Dla Warmii był to mroczny czas zaboru pruskiego, kulturkampfu, walki z polską mową,



prześladowania Kościoła. Największe wartości tamtejszego ludu: patriotyzm i katolicyzm, zostały wystawione na ciężką próbę. I wtedy - **ignorując wszelkie zakazy i restrykcje - stanęła wśród ludzi Matka Najświętsza**. Nie tylko podkreśliła prawdziwość wiary katolickiej, ale **potwierdziła też prawo Polaków do własnego języka i własnej Ojczyzny**.

Dzieci w Gietrzwałdzie przygotowywały się do Pierwszej Komunii Świętej. Proboszczem był niesamowity ksiądz - Augustyn Weichsel, który umiał się nie tylko modlić, ale i cierpieć za parafian. Były to czasy, kiedy nie było Polski na mapie Europy i trzeba było wielkiej odwagi, by się przyznać, że jest się katolikiem i Polakiem. Mówiła językiem warmińskich wieśniaków.

Matka Najświętsza dała nam przykład, w jaki **Polacy** mają posługiwać się swą **mową ojczystą**, to trzeba nam zwrócić uwagę nie tyle na prostotę Jej języka, ile na fakt, że niemal wszystkie słowa, jakimi się posłużyła, zostały wzięte ze skarbca słownictwa religijnego. Może i my, naśladowując Matkę Najświętszą, winniśmy więcej mówić o Mszy Świętej, czyśćcu, piekle, a przede wszystkim o Różańcu?

Dnia 27 czerwca 1877 roku wieczorem 13-letnia Justynka Szafryńska wracała z



egzaminu

pierwszokomunijnego. Zaczęły bić dzwony na Anioł Pański. Justynka zwróciła się w stronę kościoła i odmówiła modlitwę. Spojrzała na klon przy plebanii, tego dnia był dziwnie oświetlony. W jasności, jaka otaczała klon, zobaczyła białą ubraną postać, z długimi jasnymi włosami, **SIEDZĄCA NA TRONIE udekorowanym perłami.** Po chwili zauważyła jasny blask zstępujący z nieba i anioła ze złotymi skrzydłami, w białej szacie przetykanej złotem, z białym wieńcem na głowie, który **złożył niski ukłon postaci SIEDZĄCEJ NA TRONIE.** Gdy dziewczynka odmówiła „Zdrowaś Maryjo”, postać **podniosła się z TRONU** i wraz z aniołem uniosła się do nieba. Justynka opowiedziała o tym,.

co widziała ks. proboszczowi Dnia 30-VI druga dziewczynka – 12-letnia Beata Samulowska również zobaczyła Piękną Panią.



28-VI-1877 r. – wigilia uroczystości św. Piotra i Pawła, patronów parafii. Kiedy dzwon uderzył na wieczorny Anioł Pański, drzewo znów zajaśniało, po czym najpierw ukazało się **ZŁOTE KRZESŁO**. Gdy na ziemi był już przygotowany **TRON dla KRÓLOWEJ** Nieba, usiadła na nim Matka Jezusowa, a po Jej bokach dwaj aniołowie. Potem aniołowie przynieśli z nieba Dzieciątko Jezus promieniujące niezwykłym światłem, odziane w białą, złotem wyszywaną szatę. W lewej ręce trzymało kulę zwieńczoną krzyżem – **INSYGNIA WŁADZY KRÓLEWSKIEJ**. Powyższe wizje były w zdecydowanej większości 160 objawień w Gietrzwałdzie do 16-IX-1877 r.

Gietrzwałd to również jedyny przypadek (wśród objawień oficjalnie uznanych przez Kościół!), kiedy **Matka Najświętsza rozmawiała po polsku i opowiedziała się po stronie kraju wymazanego z map świata**. Czy tamże, wtedy, w ten sposób, nie potwierdziła wcześniej wprost wiele razy wyrażanej swej godności, że jest **KRÓLOWA POLSKI**? Czy właśnie ten polski charakter tych objawień nie był od samego początku prześladowany?

*(wracam do oryginału Pietrzaka)*

Całe szeregi świętych wzbudził Bóg w tych czasach ciężkich na naszą pociechę. I widzimy wśród walczącej Konfederacji Barskiej O. **Marka Jandowicza**, karmelity trzewickowego i tego pieśniarza Marianina O. **Mieczysława Marię** od św. Tadeusza i św. Nimfy **Gorayskiego**, co tak cudownie pięknie i wstrząsające, a liczne pieśni i godzinki do Królowej Polski składał, że stały się ozdobą literatury naszej, jak:

„Nigdy z królami nie będziemy w aliansach,	Morze się burzy, ziemia się wali,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;	Miesza się niebo, powietrze;
Bo u Chrystusa my na ordynansach	Niech się świat cały na nas obali,
Słudzy	Wzruszy nas, ale nie z e t r z e.
albo:	Maryi!”

A czemu? „Bo wszystkich przygód naszych osnowy – śpiewa dalej pieśniarz Marianin – są w ręce, która wszem władnie: **Niepokalana i Wniebowzięta Królowa Polski** ma nasze losy w swych dłoniach. O jakże powinniśmy być dobrymi poddanymi, jak kochającymi i wiernymi Jej synami... i, **propagatorami** Jej czci.

W ostatnich kilkudziesięciu latach przed Polski zmartwychwstaniem, oprócz OO. Marianów, którzy na ostatniej kapitule zakonnej przed kasacją moskiewską, **Zakon swój**, by nie wymarł, **Królowej Polski i Sercu Jezusowemu poświęcili**, a od Piusa IX za wezwanie: „**Niepokalana i Wniebowzięta Królowo Polski – módl się za nami**”, dla siebie, odpust 100 dni otrzymali – jeszcze wielu gorliwych Polaków tak Maryję czcili. XX. Biskupi Pelczar i Bilczewski wielkimi – po Piusie IX – byli nabożeństwa do Tej naszej Pani promotorami. Ze świeckich zaś w szerzeniu i umacnianiu Narodu we czci dla Królowej Korony Polskie celował Dr. Zygmunt Rogala-Kostkiewicz, sędzia z Czarnego Dunajca (dzisiejszy kapłan diecezji Łucko-Żytomierskiej), który pierwszy na ziemiach polskich kościół Królowej Polski wznosił swoim staraniem i zachodami i funduszami w **Miętustwie diecezji Krakowskiej**, oraz przyczynił się do powstania kaplicy pod tym tytułem Matki Bożej w Loreto, gdzie z polskim Franciszkaninem, O. Knorkiem Królową Polski uczcili. Temu to kapłanowi, co tyle dobrego w Polsce niewolnej sprawił, a w odrodzonej Ojczyźnie, jako inspektor okręgu Krzemienieckiego, setki szkół polskich założył – kościoły dawne z rąk heretyckich na Wołyniu odbierał – zawdzięczamy też nie jeden fakt, jaki w tej pracy pomieściliśmy, bowiem X.Dr. Kostkiewicz w poszukiwaniu historycznych dokumentów czci Królowej Polski znaczną część Europy zwiedził, czcąc osobliwie też O. Mancinello. Za te informacje udokumentowane, składam tu Czcigodnemu czci Królowej Polski Weteranowi: braterskie Bóg zapłać!

*Autor (Pietrzak)*

Dał Bóg Polsce w strasznych dniach niewoli takich sług Bożych, jak O. **Tadeusz** od Ducha Św. **Białowieski**, generał Marianów, O. **Krzysztof** od św. Apostołów, **Szwermicki**, Misjonarz - Marianin, O. **Damian Ożarowski**, Kameduła, O. **Władysław Druksztyn**, Bernardyn, O. **Rafał** od św. Józefa **Kalinowski**, Karmelita Bosy, O. **Jan Beyzym T.J.**, Ks. **August Czartoryski**, Salezjanin O. **Bernard Maria** od Krzyża **Pielasiński**, Marianin, **Józefa Karska**, założycielka Niepokalanek, **Maria Kolumba Białecka**, założycielka Dominikanek w Polsce, którą Królowa Polski pouczała, jak jej Zakon dla ludu polskiego pracować powinien. **Wanda Malczewska** i **Maria Siedliska**, Nazaretanek Fundatorka, O. **Prokop Leszczyński**, Kapucyn i **Onufry Korzeniowski**, tercjarz Marianów w Rzymie zmarły, jako też i owi trzej młodziaszkowie, klerycy Marjańscy z roku 1852: **Lucjan Wierzbicki**, **Klaudiusz Żaboklicki** i **Arkadiusz Dowgłało**, co św. Kostkę przypominali i cały szereg innych sług Bożych, którzy dla tej ziemi naszej wolność i miłosierdzie Boże wypraszały, dla bliźnich się całą istotą swoją – jak brat **Albert Chmielowski** lub Ojciec **Beyzym** – poświęcali, prosząc Królową Polski o ratunek. A nad tymi naszymi świątobliwymi mężami góruje **Pius IX**, **któremu**, według powszechnego mniemania, **sama Królowa Polski opiekować się nami kazała**. Stąd jego miłość i oddanie dla nas bezprzykładne, w dziejach jedyne. O, tak! Są w niebie dworzanie polscy u tronu swej Królowej na straży ojczyzny, Apostołowie nasi, którzy słowo i wolę Bożą kosztem trudów i życia głosili. Są męczennicy niezliczeni, a chlubni miłością bohaterską aż do krwi rozlania; są Biskupi i Doktorowie i Wyznawcy, Kapłani i świeccy mężowie, rozliczny poczet młodzieży z lilią, są tam i pokutnicy skruszeni, są i dziewice i wdowy, króle i królewicze, są legiony zakonników i zakonnic, mistrze w nauce i w mądrości i ci, „co połowę nieba zajmują” – wedle wyrażenia wielebnego O. Antoniewicza – prostaczkowie nasi cnotliwi i wreszcie Unitów podlaskich gromada, co życia nie żalowali dla Baranka, dla Królowej Polski. Nie brak tam i żołnierzy polskich rycerzy Maryi, co byli u Niej z miłości na ordynansach a **wiernie**.

W roku 1818 miał Wielebny O. Tadeusz od Ducha św. Białowieski, Marianów generał świątobliwy, doniosłe i głośnie w owe czasy widzenie w dzień Niepokalanego Poczęcia Królowej Polski: ujrzał on całą polską ziemię, od Karpat po morze Bałtyckie i od Smoleńska po Odrę, jak na dłoni. Widział wszystkie miasta polskie a na górze wysokiej Chrystusa, który płakał nad Polską, a potem strzałami które mu podał Anioł, niepoprawny i niewdzięczny chciał ubić naród. „**Wyglądę ich, boć służyć Mi nie chcą, choć poprzysięgli**”. Wtedy ujrzał O. Tadeusz Niepokalaną Polski Królową otoczoną tak wielkim poczem świętych Polaków, a nawet i Apostołów ze św. Józefem i Tadeuszem i Andrzejem na czele, jakoby wojsko ogromne; klękawszy Maria na kolana przed zagniewanym Synem swoim, zdjęła z głowy koronę Piastów i u stóp Jezusowych złożyła i taką do sprawiedliwego Sędziego zaniósła prośbę: „**Synu mój! Tyś Panem tych ziem i tego ludu, który grzesznicy zepsuli. Jam tego narodu Królową. Zmiłuj się nad Polską, błagam Cię, Matka Twoja ziemiska i tego kraju Opiekunka, kraju, który i dziś wiernych sług Moich wydaje, a których jest legion.** (I tu wskazała na życie Świętych Polaków). **A oto tu za Mną są ci, co z tej ziemi do nieba weszli, a mają tam bliskich swoich**”. I wyszedł głos od Świętych, co na twarze swe padli: „**Zmiłuj się nad Polską!**” I wtedy Chrystus nazaczył chwilę odrodzenia Polski „wedle wiary jej”. Na ten czas, gdy Zakon Marianów zgnieciony od schizmatyków odradzać się zaczyna. I istotnie po odrodzeniu Zakonu tego 11 czerwca 1912 roku – w 1914 rozpoczęła się wojna światowa, a z niej wyszła Ojczyzna świętych, niepodległa politycznie. Obraz, przedstawiający widzenie O. Tadeusza od Ducha Św., na jego rozkaz i pod jego kierunkiem namalowany – istniał do 1864 r. w Górze Kalwarii za Warszawą. Wtedy to moskale go i z

klasztorem zniszczyli.. Że zaś nie w dawnych, historycznych granicach „od morza do morza” – widać i dosyć cnót w nas nie było i „wiary nam nie stało”. Oj, miał rację Wieszcz narodowy polski, a sługa Maryi, pisząc jakby w testamencie: „O ile powiększycie i **polepszycie** dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze”, które „większe będą, niż były kiedykolwiek”. Zgadza się to z objawieniem, danym z nieba O. Tadeuszowi od Ducha św.: musiał je znać Adam Mickiewicz, bo, że znał tego Ojca, wiemy na **pewno**, a że czcił Królowę Polski – dość zostawił na to wieszcz narodowy dowodów.

Że wielkość nasza i powodzenie zależy od wielkości moralnej tak jednostek jak społeczeństwa, wojska i urzędów, dość mamy na to dowodów u wielu pisarzy naszych. Ostatnio wydał w tej sprawie miłą i wielce poczytną książkę Paulin na Jasnej Górze, X. Grzegorz **Augustyniak** p.t.: „*Miłość Boga i Ojczyzny okazane w czynach*”. I tam jest wiele dowodów Opieki Królowej Polski nad Narodem naszym w czasie najstraszniejszego ucisku. Książka ta godna jest uwagi ze względu na treść i ducha, jaki z każdej karty wieje.

Zmarły w opinii świętości 25 grudnia 1866 roku w Rzymie Bernardyn ze Żmudzi O. **Władysław Druksztyn** (Druktajn) całe swe życie modlił się o wskrzeszenie Polski i pokutował za jej grzechy. Znał go z tego i Pius IX Papież. Otóż ten, jak go tam zwano, „Santo Benedetto Polacco”, duchem prorockim przewidział chwilę swego zgonu, a w noc Bożego Narodzenia – ostatnią w swym życiu – wpadłwszy w zachwycenie, oglądał wskrzeszenie Ojczyzny i zdał się patrzeć na pole ostatniej, stanowczej bitwy, rozstrzygającej losy narodu polskiego. Gdy nieprzyjaciel w widzeniu tym pierzchać się już zdawał, O. Władysław zanuciwszy hymn dziękczynny, w uniesieniu radości – niby Symeon święty – ducha Bogu oddał. Cuda przezeń działane za życia i po śmierci sprawiły, iż wszczęto proces beatyfikacji w klasztorze Aracoelitańskim w Rzymie i w Cori we Włoszech. Czasy Ojca Druksztyna były to czasy najstraszniejszego prześladowania i ucisku Narodu naszego (Rocznik Tow. H. Lit. Paryż).

Przez te objawienia niezwykle, chciał Bóg pocieszyć lud swój. My dziś, przypominając te łaskowości Boże nad nami, pragniemy zwrócić uwagę rodaków na **konieczność wdzięczności wobec Boga i Królowej Polski**, którą nie w inny sposób okazać możemy i powinniśmy, jak powrotu do Boga przez pełnienie wiernie Jego przykazań, szerzenie jedności narodowej i miłości ojczyzny, wzorem najlepszych Polaków. Bo ci, zaprawdę, wywalczyli Polskę, co ducha narodu dziś zatrują: ich bowiem zaiste pracujących nad polepszeniem duszy narodu nikt nie widział, a pomiędzy męczennikami za narodowe sprawy ich nie było; ale ci święci i cnotliwi prawi Polacy, którym przewodził Pius IX i Jego następcy. Kościół opiekował się niewolną i biedną i umęczoną ojczyzną naszą, niechże on teraz swym duchem przewodzi Zmartwychwstałej, a polepszą się dusze nasze i powiększą granice”, bo potrzeba, aby Królowa Polski nad wielkim i dzielnym panowała Narodem i krajem i, **aby wojsko Maryi** wojsko polskie, było dobrze do boju uszykowane (należałoby postarać się u Prezydenta Państwa, aby On Zwierzchnik naszej armii rozkazał, by wojsko całe nauczyło się śpiewać i co dzień śpiewało po dawnemu: „Boga Rodzico Dziewico”), bo ponoć my nierychło „**przedmurzem chrześcijaństwa**” być przestaniemy.

*Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII oświadczam, że wszystko, co tu napisałem o objawieniach i cudach, ma takie znaczenie, jakie może w przyszłości nada temu Stolica Apostolska, któremu to wyrokowi z synowską uległością się poddaję.*

*Kraków, 19 kwietnia, w rocznicę zgonu Wielbnego Maryanów Odnowiciela, O. Bernarda Maryi od Krzyża 1926 r.*

*Józef Stanisław Pietrzak*



Zaczem (teraz znowu ks. KW) Papież Innocenty X w 1651 r. podarował królowi Polski Janowi Kazimierzemu – WARSZAWIE symbol wielu zwycięstw Matki Bożej jako **Królowej POLSKI** a zwłaszcza **Cudu n/Wisłą 15-VIII-1920 r.**



Warszawa - "miasto nieujarzmione" i Polacy - mają za patronkę Maryję trzymającą w dłoniach pęki strzał. Pijarzy pierwsi propagowali kult Łaskawej Pani. Maryja trzyma w dłoniach połamane strzały. Obraz, będący kopią oryginalnego dzieła z włoskiej Faenzy – katedra. Do Warszawy został przywieziony przez nuncjusza apostolskiego, abpa Jana de Torres, jako dar papieża Innocentego X, i dopełnienie błogosławieństwa Stolicy Apostolskiej dla króla Jana Kazimierza, udającego się na wyprawę berestecką. W/w nuncjusz, w marcu 1651 r. dokonał jego intronizacji i koronacji, złotymi koronami wysadzonymi perłami. Była to w ogóle **pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej w Polsce** – 66 lat przed Jasną Górą. Po zwycięstwie pod Beresteczkiem obraz stał się symbolem zwycięstwa, tak nad wrogami Kościoła – chrześcijaństwa, tzn. nad innowiercami – tatarsko-kozackimi, jak i nad wrogami wewnętrznymi Polski – zdrajcami z Chmielnickim na czele.

Król podarował obraz pijarom do kościoła pw. św. Prymusa i Felicjana, przy ulicy Długiej. W 1836 r., po klęsce powstania listopadowego, w ramach represji ze strony zaborców, obraz musiał opuścić świątynię, by nigdy już do niej nie powrócić (sanktuarium zamieniono na cerkiew prawosławną; dziś jest to Katedra Polowa Wojska Polskiego przy ul. Długiej). Obraz Łaskawej Madonny został wtedy przeniesiony do pojezuickiego kościoła i umieszczony w bocznej kaplicy przy ul. Świętojańskiej, gdzie szczęśliwie przetrwał obie wojny światowe. Dnia 27 lutego 1955 roku obraz wrócił do kościoła przy ul. Świętojańskiej 10 (obok Katedry Św. Jana Chrzciciela).

Czy złamane strzały w Jej rękach nie stały się zapowiedzią wielu zwycięstw nad wszelkimi wrogami katolickiej Polski? I czy dalej, tak na Nią nie powinniśmy patrzeć jako **prawdziwy symbol** wszystkich naszych – polskich **zwycięstw**? Czy ten Jej znak nie powinien znaleźć się w centrum tak długo budowanej świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie?

Maria Chojnowska pisała o objawieniach 1608 r. i nuncjuszu Pignatellim w Warszawie w 1681 r. w majowym miesięczniku „Mały Apostoł” w 1993 r. wydanym przez pallotynów w W-wie.

Ks. Stanisław Maciątek TJ pisał o objawieniach z 1617 r. w miesięczniku „Kółko Różańcowe”, redagowanym przez bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego, nr 8 (1923), s. 10-12, i tamże powtórzonym w następnym roku.

W Warszawie osobiście odwiedziłem panią prof. historii sztuki Kałamajską-Saeed, autorkę książki „Ostra Brama” wydaną przez PWN w 1990 r. kompetentnie udowodniającej związek z obrazem rokitniańskim, który wtedy był w Bledzewie.

Warto zajrzeć str. jezuickiego klasztoru Gesu Nuovo in Napoli, tj. [WWW.gesunuovo.it](http://WWW.gesunuovo.it) - lub [WWW.gesuiti.it/moscato/iltal2/Ricci\\_santita.html](http://WWW.gesuiti.it/moscato/iltal2/Ricci_santita.html), - **Giulio Mancinelli**, który już w latach 1585-1586 był też w Kamieńcu Podolskim.

Koszuty Małe, dn. 29-VII-2010 r. ks. Ksawery Wilczyński, Koszuty Małe 5, 62-400 Słupca, tel. 063 277 25 35 lub 507 015 885 [koszutym@wp.pl](mailto:koszutym@wp.pl) lub [koszutymale@gmail.com](mailto:koszutymale@gmail.com) za pośrednictwem w/w adresów mailowych, czy innych chętnie przyjmę więcej informacji na w/w temat lub prześlę każdemu wszystko to, co wyżej napisałem, a może nawet więcej, jeśli mnie o coś zapyta w/w temacie NMP **Królowej Polski** tak bardzo związanych z Jej wielokrotnymi objawieniami i w różnych miejscach.